

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

MIESIĘCZNIK



9

Rok VIII

WARSZAWA

1956 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

T R E Ś Ć

	str.
Oglądowa propaganda książki	217
5 dni w bibliotekach Czechosłowacji	221
Środowiskowe plany pracy czytelniczej	224
Życie i twórczość Władysława Orkana	228
O niektórych zadaniach bibliotek szkolnych w nowym roku szkolnym	234
Książka poczytna	235
Ambasada kultury w lesie	238
Z terenu	244
Praca z czytelnikiem indywidualnym wśród dzieci	na wkładce

Redaguje: Komitet Redakcyjny

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Konto: PKO I-9-120056

Nakład 10.000 egzemplarzy. Papier drukowy kl. V 70×100 cm. 65 g. Objętość 2,25
ark. Cena zł 1,50. Druk ukończono w listopadzie 1956 r.

Stołeczne Zakłady Graficzne Nr 2. Zam. 778. Nakład 10.000. B-19

Pelagia Motyl

OGŁADOWA PROPAGANDA KSIĄŻKI

Dzieci i młodzież żywiej niż dorośli, reagują na bodźce wzrokowe, dlatego biblioteki młodzieżowe odczuwają większą potrzebę korzystania z wizualnych form propagandy książki niż biblioteki dla dorosłych. Kto z nas zetknął się z najmłodszym czytelnikiem wie, że sięga on przede wszystkim po książkę o miłej, barwnej okładce, chętniej czyta tę, z której przemawia do niego barwna, o sugestywnym rysunku ilustracja. Siła ilustracji tkwi w tym, że po pierwsze ilustracja swą barwnością przyciąga oko, zaciekawia i zachęca do czytania, po drugie artystyczna ilustracja wywołuje u czytelnika doznanie estetyczne, a po trzecie w łatwiejszy do przyswojenia sposób pokazuje czytelnikowi, co autor chciał wyrazić przy pomocy słowa.

W czytelnich Pałacu Młodzieży, szczególnie w czytelni dziecięcej, stosujemy wystawki tak sporządzone, aby książki działały barwnością okładek, bądź ilustrowanymi kartkami. Wyświetlane od czasu do czasu dla młodszych dzieci ilustracje książek skierowują młodocianych czytelników do tych pozycji, na które chcemy zwrócić specjalną uwagę. Niejednokrotnie dla zapropagowania pewnej grupy książek, do której dzieci mniej się garną, trzeba posłużyć się ilustracją, która musi wyjść z książki na zewnątrz. Tak uczyniliśmy w stosunku do książek przyrodniczych. W tym celu umieściliśmy w gablotach czytelni dziecięcej barwne plansze z ilustracjami książek o zwierzętach: „Reksio i Pucek” Grabowskiego, „Puch” Grabowskiego, „Skrzydlate bractwo” Grabowskiego, „Na tropie” Bianki, „W lesie” Zdzitowieckiej, „Najmilsi” Szelburg-Zarembiny, „W tajdze” Arseniewa, „W kaspijskich dżunglach” Borowikowa, „Czworonożni przyjaciele” Czaplina, „Pawętek w ogrodzie zoologicznym” Mortkowicz-Olczakowej, „Opowieść lekarza zwierząt” Boroniny, „Moje zwierzęta” Durowa.

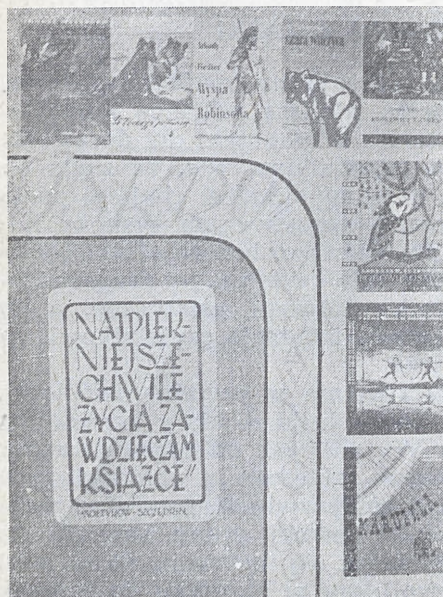
Opatrzyliśmy te plansze atrakcyjnie brzmiącymi tytułami:

1. Przyjaciele naszego dzieciństwa.
2. Poznajemy zwierzęta dalekich krajów.
3. Życie w ZOO.

Równocześnie na półkach obok zabarwiły się okładki wystawionych książek o zwierzętach. Dzieci nie tylko zatrzymywały się z uśmiechem przed ilustracjami, ale częściej teraz sięgały po książeczki o zwierzętach.

Ilustracja książki jest wielkim sojusznikiem bibliotekarza, stanowi bardzo często bodziec dla młodocianego czytelnika, jest niejednokrotnie punktem wyjściowym czytelnictwa, a czasem może być także końcowym wynikiem przeczytanej książki — mam na myśli ilustrowanie

książki przez czytelnika. Stosowana była w naszych czytelnich i ta forma pracy. Organizowane konkursy na najlepszą ilustrację do przeczytanej książki, wzniewały w dzieciach nie tylko zapał do szlachetnej rywalizacji, ale budziły samoradną twórczość dziecięcą, dawały możliwość wypowiedzenia się plastycznie, dawały możliwość głębszego, powtórnego przeżywania książki. Młodsze dzieci ilustrowały bajki, a w okresie IV i V konkursu czytelniczego — książki konkursowe. W kółku czytelniczym powstały ilustracje do szeregu różnych pozycji książkowych, między innymi ciekawa interpretacja „Don Kichota” Cervantesa. Jednym z zadań konkursu przeprowadzonego z grupą młodzieży pracowni lotniczej było wykonanie ilustracji do znanych książek o lotnikach.



Skuteczną a wygodną formą propagowania książki jest posługiwanie się okładkami książkowymi przesyłanymi przez wydawnictwo „Iskry”. Te okładki wykorzystywaliśmy łącząc je z odpowiednimi hasłami czy innymi tekstami w całość kompozycyjną, która poza spełnieniem roli propagandowej stanowiła akcent dekoracyjny czwtelni.

Mówiąc o roli okładki książki chciałabym powiedzieć, że jej wyraz nie jest obojętny i dla starszego czytelnika. Dlatego słusznym jest, aby przy oprawie książki przez introliigatora w twardą, tekturową okładkę nie pozbawiać jej indywidualnego charakteru, ale pozostawić jako wyraz jej treści jej pierwotną okładkę. Książki naszej biblioteki w przeważnej części mają tę indywidualną „szatę”. Podobnie okładki czasopism stanowią graficzną propagandę

dę w odniesieniu do artykułów w nich zawartych.

Może mniejsza jest potrzeba propagowania czasopism niż książki, gdyż czasopisma przenoszą do świadomości czytelnika sprawy najbliższe, przez co silniej pociągają niż wydania książkowe. Niemniej jednak trzeba je przesunąć przed oczyma czytelnika, aby zwróciły jego uwagę na siebie. Poza wystawkami czasopism praktyczną formą popularyzowania czasopism są montaż z ich okładek.

Bardzo skuteczną, atrakcyjną formą propagandy książki są graficzne konkursy. Dla przykładu przytoczę, że w czytelni dziecięcej zorganizowano konkurs pod hasłem: „Czy znasz bohaterów z książki o pionierach radzieckich?”. Konkurs trzeba było rozwiązać na podstawie umieszczonych w gablotkach portrecików bohaterów poszczególnych książek i załączonych krótkich charakterystycznych wyjątków z tekstów książki.

Duże poruszenie wywołała wśród uczestników czytelni młodzieżowej konkurs-mapa ze szlakami morskich podróży bohaterów książek podróźniczych. Chłopcy szczególnie żywo śledzili kolorowe linie wijące się po plamie mapy, szukając rozwiązania.

Różnorodność graficznego rozwiązania konkursów jest zależna od inwencji i umiejętności posługiwania się wykonawcy środkami plastycznymi. Pewne koncepcje graficznego ujęcia konkursów podaje „Poradnik Bibliotekarza”.

Nie mało zainteresowania i entuzjazmu wywołały błyskawiczne konkursy obrazkowe. Obrazki do takiego konkursu powinny być czytelne, a więc charakterystyczne, proste i oczywiście estetyczne. Błyskawiczne konkursy obrazkowe mają tę dobrą stronę, że w krótkim czasie przeprowadza się je nawet w dużej gromadzie dzieci.

Przeprowadziliśmy taki konkurs obrazkowy (z nagrodami), który słusznie można nazwać błyskawicznym, skoro odgadnięcie 6 tytułów książek w grupie około 700 dzieci zajęło nie więcej niż 35 minut.

Przytaczam tytuły książek i obrazki symbolizujące je:

„Błękitna filizanka” Gajdara — obrazek: domek nad rzeką.

„Bajka o rybaku i złotej rybce” Puszkina — obrazek: złota rybka w sieci.

„Konik garbusek” Jerszowa — obrazek: konik.

„Złoty klucz” Tołstoja — obrazek: złoty klucz.

„Zasadził dziadek rzepkę” Puszkina — obrazek: duża rzepa.

W pewnym okresie czasu stanął przed nami problem, jak zbliżyć książkę do uczestnika Pałacu, który sobie jeszcze nie uświadomił potrzeby czytania, który tylko przechodzi koło drzwi czytelni, idąc na zajęcia do pracowni. Pomógł w tym plakat konkursowy: „Czy znasz książki o lotnictwie?”. Konkurs opracowany przede wszystkim dla pracowni modelarstwa lotniczego zainteresował nie tylko młodych modelarzy. Do konkursu przystąpili również inni.

W łatwy, przystępny sposób zapoznają dzieci z książką katalogi obrazkowe, składające się z celowo dobranych ilustracji i krótkich recenzji książek. Przeglądanie obrazków nie nuży, nawet bawi, a przy tym informuje o książce. Katalogi takie mogą ujmować książki o podobnej problematyce, względnie książki danego autora.

Czytelnia młodzieżowa Pałacu Młodzieży dysponuje katalogami obrazkowymi o tematyce morskiej i lotniczej. Zapoczątkowano również katalog obrazkowy do książek o tematyce górniczej. W czytelni dziecięcej duże zainteresowanie budził katalog obrazkowy do książek o zwierzętach. Karty katalogu obrazkowego dla dzieci młodszych charakteryzują duże, barwne obrazki, uzupełnione krótkim tekstem w odróżnieniu od katalogów dla dzieci starszych o małym akcencie obrazkowym na korzyść tekstu, stanowiącego urywek z książki, bądź jej recenzje.

W bibliotekach często stosuje się hasła. Hasła mogą samodzielnie spełniać funkcję propagandową, bądź też mogą stanowić element jednej z form graficznej propagandy książki. Trzeba zaznaczyć, że hasło



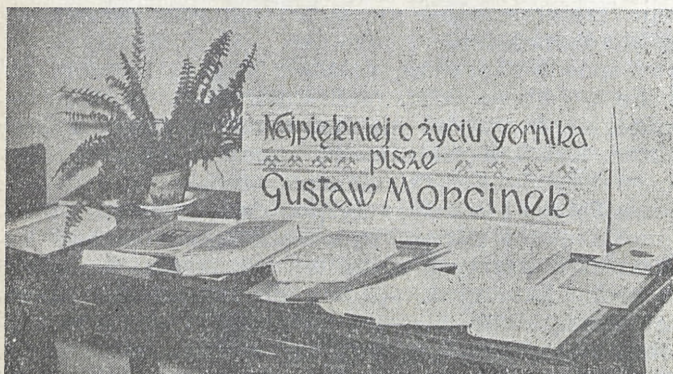
winno być sprecyzowane krótko, dynamicznie i sugestywnie, pismo czytelne i estetyczne.

Każda forma oglądowa w swoisty sposób stara się zwrócić uwagę czytelnika na książkę, zbliżyć ją do niego, zachęcić do jej poznania.

Karta katalogowa
w bibliotece dla
dzieci.



Najbardziej bezpośrednie zbliżenie książki i czasopisma do czytelnika stanowią wystawy książek i prasy. Wystawy mogą być różne w zależności od założenia. Małe wystawki tematyczne czy autorskie związane z kalendarzem aktualnych prac, bądź też z kalendarzem rocznic trwają zazwyczaj krótko. Wystawy autorskie mogą towarzyszyć uroczystym akademiom, odczytom, czy wieczorom autorskim poświęconym jakiemuś autorowi, względnie poświęconym twórczości kilku autorów jakiejś epoki. Czasem bieżące życie nasuwa potrzebę zorganizowania wystawki okolicznościowej. Uwzględniając różnokierunkowość zainteresowań naszej młodzieży wprowadziliśmy u nas wystawki działowe, zapoznające młodzież z literaturą poszczególnych dziedzin. Wystawki takie mogą być organizowane w poszczególnych pracowniach Młodzieżowych



Wystawka książek
Gustawa Morcinka.

Domów Kultury i Domów Harcerza (najlepiej w specjalnych gablotach), co znacznie poszerza teren wystaw, zwiększa możliwość zapoznania młodzieży z książką z dziedziny jej specjalnych zainteresowań. Organizując wystawki zakładaliśmy, że czytelnik książkę może zdjąć z wy-

stawy, aby ją przejrzeć czy na miejscu przeczytać. Takie wystawy na wynik nie kazały czekać, spełniły swoje zadanie z miejsca.

Repertuar form wizualnej propagandy książki jest bogaty i może oddać wielką przysługę czytelnictwu o ile jest urozmaicony w ten sposób, aby podobne formy nie występowały bezpośrednio po sobie i o ile elementy propagandowe są często zmieniane. Nawet najciekawszy plakat, wystawka czy plansza pozostając za długo przed oczyma widza nie działa, a nawet nuży.



Wnętrze czytelnicy dziecięcej w Pałacu Młodzieży.

W końcu dodam, że wizualną propagandę książki w pierwszym rzędzie stanowi wnętrze biblioteki czy czytelnicy. Cechować je powinna atmosfera właściwej kultury. Taką atmosferę warunkuje celowe i estetyczne urządzenie oraz kulturalna postawa gospodarzy biblioteki i czytelników.

Wykluczyć należy bibułkowe dekoracje, przyklejanie, przybijanie gwoździami czy pluskiewkami, bezpośrednio na ścianie hasel, plakatów, ogłoszeń, dekoracji. Najważniejszy, istotny element biblioteki to księgozbiór. Książki uporządkowane, odpowiednio ustawione w szafach czy na regałach, chronione przed zniszczeniem, utrzymane w należytej i estetycznej formie pociągają czytelnika i skłaniają do szanowania ich. Kultura wnętrza biblioteki nie tylko zdobywa czytelnika i oddziałuje na niego poprzez książkę, ale już przez samą atmosferę i wygląd estetyczny wychowuje kulturalnego człowieka.

Krzysztof Remerowa

5 DNI W BIBLIOTEKACH CZECHOSŁOWACJI

Dwudziestoosobowa grupa bibliotekarzy i bibliografów z Biblioteki Narodowej nawiązawszy kontakt z bibliotekarzami czeskimi, uzyskała na zasadzie bezdewizowej wymiany możliwości wyjazdu do stolicy Czechosłowacji.

Pięć dni pobytu w Pradze minęło aż nazbyt szybko dla nas w bogactwie urozmaiconych wrażeń. Piękno „złatej Pragi”, doskonale utrzymane zabytki architektury i sztuki, stanowiły wciąż budzące zachwyt tło dla naszej penetracji zawodowej. Jedną po drugiej zwiedzaliśmy biblioteki w czeskiej stolicy.

W dostojnych murach *Klementinum*, siedzibie Uniwersytetu, oglądaliśmy cztery biblioteki: *Bibliotekę Narodową*, która niedawno odłączyła się od znajdującej się tu również *Biblioteki Uniwersyteckiej*, której byliśmy głównie gośćmi, dalej: *Bibliotekę Słowińską* i *Bibliotekę Techniczną*. W Pradze prócz Biblioteki Narodowej istnieją jeszcze dwie biblioteki o podobnym charakterze: *biblioteka Muzeum Narodowego* i *Muzeum Piśmiennictwa Narodowego* w Strahowie, nieustająca wystawa książki i kultury czeskiej, urządzona celowo i instruktywnie w zabytkowych salach poklasztornego gmachu bibliotecznego.

Obszerna ta wystawa przeprowadzająca widza poprzez dziesiątki sal i długie wieki dziejów piśmiennictwa — nie jest ani trochę nużąca, bo zorganizowano ją w sposób przejrzysty, urozmaicony i bez przeładowania. Umiejętnie rozmieszczono ekspozyty, oszczędnie przetkano materiał piśmienniczy zabytkami kultury i sztuki, oraz co warto podkreślić — zilustrowano poszczególne epoki materiałem satyryczno-obyczajowym, który ukazując w krzywym zwierciadle tło kulturalne epoki znakomicie ożywia i utrwała kolejność i wzajemne powiązanie zjawisk kulturalnych. Całość doskonale porządkuje wiedzę o piśmiennictwie czeskim. Mile witaliśmy liczne uwypuklenia związków polsko-czeskich, datujących się od najdawniejszych czasów. Na wystawie zawsze ruch, zwiedzają ją dorośli i dzieci, wycieczki zbiorowe i pojedyncze osoby. Częsi okazali się tu doskonałymi propagatorami piśmiennictwa narodowego.

Umiejętność zbliżania książki do czytelnika znajduje swój wyraz także w ogólnym charakterze filii Miejskiej Biblioteki w Pradze. W posklepowych, wprost z ulicy dostępnych lokalach, których duże okna wystawowe zachęcają pokazem nowości wydawniczych, siedzą przy stolikach czytelnicy przeglądając książki i czasopiśma. Inni przy półkach z książkami sami wybierają sobie lekturę, którą chcą wypożyczyć do domu. Uprzejme kierownictwo placówki udziela nam informacji o ruchu czytelniczym filii: czytelników — 2.500, wypożyczeń miesięcznie około 7.500 tomów.

Zwiedzamy też mieszczącą się w sąsiednim posklepowym lokalu bibliotekę dziecięcą. Podczas gdy kierowniczką rozmawia z nami — wypożyczanie odbywa się dalej normalnym trybem, prowadzi je aktyw dziecięcy złożony z przodujących czytelników.

Po tym wstępnym zapoznaniu się z bibliotekami powszechnymi w Pradze z tym większym zaciekawieniem wchodziliśmy do gmachu *Biblioteki Miejskiej*. W szerokim korytarzu kioski z książkami, wyrobami papierniczymi, a nawet i bufet. Wzdłuż korytarza gabloty, umożliwiające organizowanie stałych pokazów nowości czy szczególnie aktualnych wydawnictw.

W dużej sali — przypominającej nasze hale bankowe — ustawione w poprzek długie rzędy szafek z katalogami obsługują przepływający tłum czytelników. Przy wejściu informator techniczny objaśnia nowych czytelników o sposobie korzystania ze zbiorów. Między dwoma wejściami obsługa informacji naukowej, zaopatrzona w telefony, udziela porad i informacji bibliograficznych. Książki wypożycza się w głębi sali, przy obszernej ladzie, gdzie od razu na podstawie katalogu ewidencyjnego czytelnik otrzymuje odpowiedź czy dana książka, której potrzebuje, znajduje się na miejscu w magazynie.

Zwiedziliśmy oczywiście także i czytelnię Biblioteki, ze szczególnym zainteresowaniem przyglądając się czytelniom teatralno-filmowej i muzycznej. Spotykają się tutaj przedstawiciele ruchu amatorskiego z zawodowymi artystami: i jedni, i drudzy szukają tu materiałów do swojej pracy. Nasze szczególne zainteresowanie dla tych sal wiązało się z faktem wyposażenia Biblioteki Miejskiej także w salę teatralną, gdzie przy czynnym współudziale biblioteki są organizowane występy zespołów artystycznych.

Powiązanie pracy bibliotek z propagandą artystyczną spotkał się nie tylko w Bibliotece Miejskiej. Bardzo miły wieczór spędziliśmy na pokazie muzyki i tańca, który odbył się w podwórzu Klementinum. Dekoracyjne tło stanowiły okryte winogrodem mury gmachu, występy były wiązane dostępną informacyjną prelekcją, a organizatorem stałych takich wieczorów muzycznych jest Biblioteka Uniwersytecka.

W Bibliotece Miejskiej mieliśmy też sposobność przyjrzenia się jej pracy wewnętrznej. Uderza tu daleko idące upraszczanie i doskonała organizacja pracy. Centralne opracowywanie materiału książkowego przeznaczonego dla 60 filii miej-



Grupa bibliotekarzy polskich i czeskich.

skich zatrudnia zaledwie 5 bibliotekarzy. Praca ma charakter nieomal taśmowy. Książki zakupowane w dużych ilościach egzemplarzy idą z rąk do rąk wzdłuż ogromnego stołu, uzyskując potrzebne znaki własnościowe, numery inwentarzowe, znaki klasyfikacyjne oraz karty katalogowe przeznaczone dla filii i dla centrali, aż w końcu lądują pojedynczo czy w mniejszych grupach kilkoegzemplarzowych w ponumerowanych przegródkach szaf biegnących wokoło pokoju. Stąd w określonych dniach tygodnia są zabierane do poszczególnych placówek.

W kartach katalogowych wykorzystuje się opisy sporządzone do celów bibliograficznych, ograniczając jednak opis do elementów najniezbędniejszych dla czytelnika bibliotek powszechnych (autor, tytuł, rok wydania, sygnatura), natomiast w katalogu centralnym Biblioteki Miejskiej skrupulatnie odnotowywane są wszystkie numery inwentarzowe książek przydzielanych filiom, co umożliwia centrali planowe ich zaopatrywanie, niezależnie od zapotrzebowań zgłaszanych przez placówki.

Ta tendencja do upraszczania form opracowania księgozbioru jest widoczna także w bibliotekach naukowych. Czesi wychowani na klasycznych wzorach pedantycznego bibliotekarstwa niemieckiego, zerwali jednak śmiało z sugestią tej tradycji i znajdują dla siebie nowe, uproszczone schematy pracy. W Bibliotece Uniwersyteckiej np. Księga akcesyjna czy raczej Akcesja-inwentarz, pisana na maszynie z dwiema kopiami, odrzuca w tych kopiach pierwsze „szkice” kart katalogowych, te zaś uzupełniane w dalszych komórkach biblioteki, przez które wędrują wraz z książkami, dochodzą gotowe do powielenia do pracowni katalogowej. Krótkie sprawdzenie i kartka idzie na maszynę, jeszcze tylko sygnatura na kartce i książce oraz notałka w sygnaturowym rejestrze-inwentarzu i można już włączyć karty do katalogów, a książkę wstawić na półkę. Opracowanie traktuje się tu praktycznie, często użytkowo, troskę o szczegółowe opisy bibliograficzne zostawiając bibliografom.

Bibliograficzne prace są tak jak i u nas często związane z biblioteką. Wielkie bibliografie narodowe: wydawana drukiem — bieżąca, jak i w kartotekowej formie opracowywana na razie — retrospektywna powstają w Bibliotece Narodowej. Cechuje je wyczerpująca skrupulatność opisów, bo to są właśnie bibliografie „prymarne”, wykorzystywane później wielokrotnie, zarówno w bibliografiach specjalnych (Biblioteka Uniwersytecka) jak i zalecających (Biblioteka Miejska), jak wreszcie i w katalogach.

Praktyczna rzeczowość całej polityki bibliotecznej w Czechach przejawia się też w łatwym stosunkowo porozumiewaniu się bibliotek w sprawie np. koordynacji zakupów, co doprowadza do wyraźnego rozgraniczania kompetencji poszczególnych bibliotek i do wzajemnego liczenia się z ich profilem.

Krótkość czasu nie pozwoliła nam na krytyczne przesledzenie skuteczności podejmowanych przez biblioteki usprawnień, ale już w samym poszukiwaniu nowych form pracy widać zarówno rozmach jak i praktyczny kierunek rozwoju bibliotek czeskich.

Trzeba dodać, że koledzy nasi włożyli dużo trudu i starań, aby nawet ten krótki okres czasu pozwolił nam wejrzeć w wewnętrzny tok ich pracy. Niezmiernie chętnie dzielili się z nami swymi doświadczeniami i wzajemnie wypytywali się o nasze odrębności pracy bibliotecznej. Kiedy pewnego dnia razem jedliśmy obiad pod rozłożystym kasztanem w ogrodowej restauracji na Hradczynie, kiedy przedostatniego dnia przy winie gawędziliśmy w sali hotelu, gdzie mieszkaliśmy, i kiedy ostatniego dnia spotkałaliśmy się z kolegami z różnych bibliotek na oficjalnej, pożegnalnej konferencji w Bibliotece Uniwersyteckiej — wzajemnym pytaniom nie było końca. Żarliwa a obustronna chęć dowiedzenia się jak najwięcej o sobie wzajemnie była gwarancją dalszych ożywionych kontaktów.

Umówiliśmy się, że koledzy czescy odwiedzą nas niedługo i teraz my w Warszawie i — jak z listów wynika — przyjaciele nasi w Pradze, czekamy niecierpliwie na tę wizytę, by kontynuować nasze w tak serdecznej atmosferze zapoczątkowane zbliżenia.

Jan Makaruk

SRODOWISKOWE PLANY PRACY CZYTELNICZEJ

Doświadczeni bibliotekarze gromadzący wiedzą, że jesień i zima to okres znacznego nasilenia pracy kulturalno-oświatowej na wsi. Nic też dziwnego, że co roku przygotowują się zawczasu do wzmożonej pracy czytelniczej w tym okresie.

Już podczas lata kontrolują i uzupełniają katalogi. Opracowują nowe książki i konserwują stare. Okładają w papier i porządkują książki na półkach, słowem przygotowują bibliotekę do wzmożonego wypożyczania.

W jesieni, kiedy organizacje społeczne przystępują do nasilenia pracy kulturalno-oświatowej, podsuwają im różne formy pracy z książką, ażeby jak najbardziej upowszechnić czytelnictwo, jak najlepiej wykorzystać książkę.

Nie wszędzie idzie to łatwo i nie wszędzie od razu widać wyniki nawiązanej współpracy. Zależy to od wielu przyczyn: czasem od tradycji pracy kulturalnej i oświatowej środowiska; od sprężystości zarządów poszczególnych organizacji społecznych; kiedy indziej od autorytetu i zaradności kierownika świetlicy, od wyrobienia społecznego aktywistów czytelniczych itp.

Najwięcej jednak zależy — jak mówią doświadczenia ostatnio przeprowadzonego Konkursu Czytelników Wiejskich — od i n i c j a t y w y i umiejętności kierowania czytelnictwem w środowisku samego bibliotekarza.

Oto przykład.

Gromada Łucka pow. Lubartów obejmuje 7 wsi. W sześciu z nich są punkty biblioteczne, a w siódmej biblioteka gromadzka. Książki jak widać dotarły do każdej wsi, ale nie do wszystkich czytelników. Kierowniczką biblioteki, Michalina H o r o s z, dobrze upowszechniła książkę w siedzibie biblioteki we wsi Trzciniec, bo na 300 mieszkańców zdołała zjednać 160 czytelników, co stanowiło 53%, ale w innych wsiach było znacznie słabiej, np. we wsi Łucka na 500 mieszkańców było 64 czytelników (12,8%), a w Annoborze na 400 tylko 45 (11,2%). Kierownicy punktów mimo szczyrych chęci nie zawsze mieli czas i doświadczenie w prowadzeniu propagandy książki i czytelnictwa. Osobista pomoc bibliotekarska prowadzącej bibliotekę i czuwającej nad 6 punktami nie zawsze mogła być wystarczająca. Trzeba było szukać jakiegoś innego wyjścia. Wiedziała, że w pojedynkę tu i tam ludzie coś robili. Mieli nawet jakieś takie wyniki. A gdyby tak te poczynania pojedynczych aktywistów jakoś skoordynować, pobudzić do wspólnego wzmoczonego wysiłku w zakresie upowszechnienia czytelnictwa w całej gromadzie?

Od myśli przeszła do czynu. Postanowiła zacząć od ułożenia wspólnego gromadzkiego planu pracy czytelniczej.

Porozumiała się w tej sprawie z Przewodniczącym Prezydium GRN. Przedstawiła projekt zwołania gromadzkiej narady czytelniczej przez Prezydium. Projekt został przyjęty. Prezydium zwołało naradę, a kierowniczką biblioteki przedstawiła projekt planu pracy czytelniczej w gromadzie. Po dłuższej dyskusji ustalono następujący plan pracy czytelniczej gromady Łucka, obejmujący następujące zagadnienia:

I. ROZSZERZENIE CZYTELNICTWA

Kolonia Łucka zobowiązuje się zwerbować 10 nowych czytelników (obecnie jest 60 na 150 mieszkańców). Odpowiedzialny za wykonanie tego zobowiązania jest Roman N i w i ń s k i, kier. punktu bibliotecznego. Wieś Annobór zwiększy liczbę czytelników o 20 osób (obecnie jest 45 na około 400 mieszkańców). Dopilnuje wykonania podjętego zobowiązania Antoni S z c z y g i e ł.

Wieś Łucka ma w tej chwili 64 czytelników na około 500 mieszkańców. Zobowiązuje się zdobyć 10 nowych czytelników. Za wykonanie odpowiedzialny jest Józef B ł a s z c z a k.

Wieś Trzciniec zwiększy liczbę czytelników o 15 (obecnie ma 160 czytelników na 300 mieszkańców). Wykonaniem zobowiązania zajmie się kier. bibl. Michalina H o r o s z.

II. PRACA Z KSIĄŻKĄ

W kolonii Łucka zostaną zorganizowane dwa zespoły czytelnicze, zespół samokształceniowy i zespół teatralny. Zespół samokształceniowy będzie omawiał tematy: „Budowa wszechświata” i „Loty kosmiczne”. Pracę w zespołach będzie prowadził ob. N i w i ń s k i.

We wsi Łucka będzie pracował zespół czytelniczy pod kierunkiem Józefa B ł a s z c z a k a.

W Annoborze zespół czytelniczy będzie pracował nad literaturą piękną. Odpowiedzialny za powstanie zespołu ob. Antoni S z c z y g i e ł.

Trzciniec będzie posiadał 10 zespołów czytelniczych, nad którymi czuwać będzie ob. H o r o s z.

III. ZOBOWIĄZANIA GOSPODARCZE

Wież Łucka zagospodaruje 30 ha łąk i zorganizuje kurs kroju i szycia. Kolonia Łucka zagospodaruje 10 ha łąk, założy zespół uprawy kukurydzy, zastosuje siew rzędowy i będzie prowadzić ochronę sadów.

Wsie Majdan Kozłowiecki i Wandzin zreperują mostek łączący obie wioski Annobór również naprawi mostek.

IV. ZOBOWIĄZANIA INDYWIDUALNE

Obywatel N i w i ń s k i wygłosi we wsiach gromady Łucka odczyty na tematy: „Budowa wszechświata” i „Loty kosmiczne”. Ob. Michałina H o r o s z zajmie się propagandą konkursu i organizacją zespołów we wsiach nie reprezentowanych na naradzie, a mianowicie w Wandzinie i Majdanie Kozłowieckim. Zorganizuje punkty biblioteczne w Annoborze, Wandzinie i kolonii Łucka Górna. Ob. Józef U r b a n, czytelnik z Trzcinka, zobowiązuje się przeczytać w okresie jesienno-zimowym 10 książek z literatury współczesnej. Gromada Łucka wzywa do współzawodnictwa w konkursie sąsiednią gromadę Wólkę Rokicką.

Przytoczony plan, oparty na zobowiązaniach poszczególnych wsi i pojedynczych aktywistów, był jednak planem całej gromady. Zawierał wprawdzie pewne luki, np. brak powiązania czytelnictwa literatury rolniczej z realizacją zobowiązań gospodarczych, ale zawsze był planem zobowiązującym, gdyż — jak stwierdza protokół — został podpisany przez przedstawicieli wsi obecnych na zebraniu, przedstawiciela Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia oraz Przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, który przewodniczył naradzie.

Przyjęto zobowiązania, więc trzeba je wykonać. Przedstawiciele wsi zabiegali, jak tylko mogli, by podjęte zobowiązania wykonać, a w miarę możliwości i przekroczyć. I rzeczywiście w zakresie zdobywania nowych czytelników i prowadzenia zespołów znacznie plan przekroczyli. Oto w Kolonii Łucka zdobyli 21 nowych czytelników na zaplanowanych 10, w Annoborze 35 na 20, a w Trzcinku 52 na 15.

Podobnie przedstawiała się sprawa i z zespołami. W Annoborze planowano jeden zespół czytelniczy, a pracowało trzy. W Trzcinku pod bezpośrednią opieką kierowniczkii biblioteki zamierzono zorganizować 10 zespołów czytelniczych, a pracowało 14. Kierownikami zespołów byli aktywniejsi czytelnicy, więc nie zawsze dawali sobie radę. Toteż raz po raz zwracali się po wskazówki do bibliotekarki, która jako długoletnia nauczycielka udzielała trzeźwych wskazówek metodycznych indywidualnie, a od czasu do czasu zbiorowo na zebraniach kierowników zespołów czytelniczych.

Prace, jak świadczą zapiski w dzienniczkach, były prowadzone dość systematycznie. Przeczytano i omówiono wiele książek zarówno z literatury pięknej jak i rolniczej. Zawiódł tylko zamiar prowadzenia zespołu samokształceniowego w Kolonii Łucka, gdyż kierownik zespołu był w okresie zimy nieobecny na wsi.

Udały się natomiast prace z książką rolniczą w Trzcinku, o czym świadczyły pisemne wypowiedzi czytelników na wystawie książek podczas wiosennej narady czytelniczej.

Naradę i wystawę zorganizowano na wiejskim podwórku przed domem, w którym mieści się biblioteka. Na ścianie domu zawieszono dwa plakaty, a pod nimi ustawiono dwa stoły, na których leżały książki z zakresu rolnictwa. W książkach widniały pisemne wypowiedzi czytelnika, który wykorzystał wiadomości z prze-

czytanej książki w praktyce. Uczestnicy narady mogli obejrzyć książkę i przeczytać uwagi czytelnika np.: „w Poradniku pszczelarza” widniała kartka Stefana Kossowskiego, który pisał: „Poradnik pszczelarza” to bardzo cenna książka. Pomogła mi ona w pracy w mojej pasiece. Staram się prowadzić pasiekę według wskazówek zawartych w książce. Dzięki temu pasiekę swoją powiększyłem przez odpowiednie dokarmianie. Aby mieć dobre wyniki w swojej pracy, każdy pszczelarz powinien czytać książki pszczelarskie”.

W innej książce można było przeczytać wypowiedź czytelniczki Wiktorii Urban, która pisała: „Książka Saraszewskiego „Gęsi” pomogła mi w hodowli gęsi. Wychodowałam piękne stadko przez prawidłowe karmienie. Z książki Saraszewskiego dowiedziałam się, że małym gąskom należy dawać dużo siekanej, zielonej paszy, a szczególnie pokrzywy, która zawiera wiele białka potrzebnego do rozwoju gąsiąt”.

Były tam wypowiedzi dotyczące wykorzystania książek mówiących o sadownictwie, o tuczu bydła i... o kukurydzy, której dorodny kaczan leżał obok książki, jako świadectwo, że istotnie czytelnik przy uprawie tej rośliny dobrze wykorzystał wiadomości z książki.

Stadko dorodnych gęsi Wiktorii Urban pasło się tuż za płotem w sąsiednim sadzie i uczestnicy narady mogli je oglądać na własne oczy. Stanisław Józwiak zapraszał zebranych do odwiedzenia jego sadu, który pod wpływem książki „Poradnik ogrodnicy” odmłodził przez szczepienie, a Stefan Kossowski zapraszał do zwiedzenia swojej pasieki.

Wystawa książki z pisemnymi wypowiedziami czytelników, okazy płodów rolnych i hodowlanych, zaproszenie do odwiedzin ulepszonych działów gospodarstwa — wszystko to razem było bardzo wymowne i przekonujące, że książka rolnicza właściwie wykorzystana może się wydatnie przyczynić do ulepszenia i wzmoczenia produkcji.

Potwierdził to również występujący na naradzie przedstawiciel Gromadzkiej Rady Narodowej. Dziękując kierownicze biblioteki za zorganizowaną pracę czytelniczą, podkreślił, że fakt, iż mieszkańcy wsi coraz więcej sięgają siewnikami, oddają na czas dostawy, to w dużej mierze wpływ czytelnictwa.

Biorący udział w naradzie wiceprzewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubartowie po odwiedzeniu sadu Stanisława Józwiaka i po rozmowie z bibliotekarką rzekł: — Zdawało mi się, że przygotowanie przedstawienia w świetlicy wymaga pracy, a okazuje się, że dobrze prowadzone czytelnictwo na wsi też wymaga trudu i wysiłku bibliotekarza. Ale daje dobre wyniki — dodał po chwili.

Istotnie kierowniczka biblioteki w Trzcincu wkłada wiele wysiłku w upowszechnienie czytelnictwa w gromadzie i ma dobre wyniki. W każdej wsi poza siedzibą biblioteki gromadzkiej jest punkt biblioteczny. Razem w gromadzie 576 czytelniczków, co stanowi 29% w stosunku do liczby mieszkańców. W 18 zespołach czytelniczych przeczytano i omówiono ponad 70 książek beletrystycznych i rolniczych. Członkowie zespołu uprawy kukurydzy oraz zespołu zagospodarowania łąk korzystają z odpowiedniej literatury fachowej. Wzrasta ilość czytelników i liczba wypożyczeń. Widać coraz większe powiązanie biblioteki ze środowiskiem, coraz większy wpływ na rozwój życia kulturalnego i społecznego, a poprzez czytelnictwo książek rolniczych — i gospodarczego. Widzi to i docenia Gromadzka Rada Narodowa i społeczeństwo. Oto koło ZMP — widząc brak półek na książki w bibliotece, urządziło zabawę i dochód z niej przeznaczyło na zakup regałów. Wyróżnieni w upowszechnianiu czytelnictwa i nagrodzeni książkami przedstawiciele z poszczególnych wsi wracali do domów z mocnym postanowieniem, że w przyszłym sezonie jesienno-zimowym przystąpią z jeszcze większą energią do pracy z książką.

Było ich 23 osoby — znaczny zastęp współpracowników do wykonania planu pracy czytelniczej w następnym sezonie jesienno-zimowym. Zarówno oni, jak i kie-

rowniczka biblioteki, uważają, że gromadzki plan pracy czytelniczej przyczynił się do skoordynowania wysiłków w pracy czytelniczej, prowadzonej w pojedynkę przez organizacje społeczne i placówki kulturalne, pobudził ambicję poszczególnych wsi w podniesieniu pracy kulturalno-oświatowej, gdyż, jak twierdzili ich przedstawiciele, nie chcą być gorsi od innych, wołają by ich pochwalono na naradzie, a nie by im wytknięto, że podjętych zobowiązań nie wykonali”.

Prezydium Rady Narodowej, widząc wyniki zorganizowanej pracy, doszło do przekonania, że dobrze by było, gdyby tak co roku gromada planowo przystępowała do pracy kulturalnej. Słowem — z kimkolwiek mówiono na temat planu pracy czytelniczej, wszyscy uważali to za dobry i godny dalszego stosowania pomysł.

Pomyślne wykonanie planu pracy czytelniczej w gromadzie Łucka nie jest wypadkiem odosobnionym. Jak wynika ze sprawozdań, podobnych gromad było kilka tysięcy. Nie wszędzie co prawda umiano to zrobić z uwzględnieniem potrzeb i wszystkich możliwości środowiska, ale kto podejmuje próby, ten się uczy i w przyszłości zrobi to lepiej. Były jednak dość liczne gromady, które dobrze ułożyły plany i umiejętnie je zrealizowały. Na szczególną uwagę zasługuje gromada Miedzno w woj. katowickim, ale jej wyniki pracy omówimy szczegółowo kiedy indziej. Tym razem wystarczy zaznaczyć, że doświadczenia z roku ubiegłego wykazały, że środowiskowe plany pracy czytelniczej wymagają inicjatywy i pewnego wysiłku ze strony bibliotekarzy, ale ogromnie pomagają w upowszechnieniu czytelnictwa na wsi, że zasługują na wypróbowanie w tych gromadach, gdzie bibliotekarze dotychczas działają w pojedynkę. Warto o tym pomyśleć w nadchodzącym okresie jesienno-zimowym.

Krzyszyna Kozłowska

ZYCIE I TWÓRCZOŚĆ WŁADYSŁAWA ORKANA

Podczas uroczystego jubileuszu w 1928 r. ku czci Władysława Orkana, twórca pierwszej w naszej literaturze realistycznej powieści chłopskiej powiedział: „...najwięcej zawdzięczam matce”.

Wyznanie to jest czymś więcej niż wyrazem wzruszającej miłości synowskiej. Ta niepospolita kobieta niejednokrotnie bowiem kształtowała natchnienia twórcze pisarza, wskazując szereg tematów, godnych opracowania literackiego. Przez całe swoje życie była pierwszym krytykiem i korektorem jego dzieł, przyjacielem, pełnym wiary w talent i słuszność wyznawanych przez niego idei.

Katarzyna ze Smreczaków urodziła się w 1846 r. Kilkunastoletnią, piękną dziewczynę wydano za mąż za Macieja Szmaciarza. Nie z miłości, lecz ze względów materialnych „gruntowych”, skojarzone małżeństwo nie było szczęśliwe. W dniu 27.XI.1875 r. urodził się drugi syn Katarzyny i Macieja, któremu dano imię Franciszek. Początkowo rodzice nie myśleli o daniu wykształcenia drugiemu synowi, był przecież tak potrzebny w kilkumorgowym gospodarstwie „na groniu”, gdzie kamienista gleba niechętnie dawała plony człowiekowi.

Hasła oświaty dla ludu, głoszone przez pozytywistów, polonizacja Galicji, rozpoczęta dzięki staraniom A. Gołuchowskiego — wywarły wpływ na zapadłą wioskę podhalańską. W Porębie Wielkiej powstaje

szkoła jednoklasowa o 2-letnim programie nauczania. Katarzyna Szmaciarzowa-Smreczyńska (małżeństwo przybrało później inne nazwisko) w 1884 r. zaprowadziła drugiego syna, Franciszka, do szkoły. Po ukończeniu szkoły Franciszek Smreczyński zostaje oddany jeszcze na dwa lata do Szczyrca, by wreszcie w 1888 r. przekroczyć progi gimnazjum w Krakowie.

Początkowo ten smagły chłopiec o czarnych, głębokich oczach nie zapowiadał niczym przyszłego talentu. Uczył się średnio, trudności sprawiały mu przedmioty ścisłe, zwłaszcza matematyka. Zresztą warunki, w jakich torował sobie drogę do wiedzy nie mogły wzbudzać entuzjazmu dla nauki. Nieopalona w zimie, zawsze brudna bursa, wiecznie pusty żołądek, towarzyszywo hałaśliwych kolegów, którzy złośliwie nazywali go dawnym, pogardliwym mianem „Szmaciarz”, tępota i niski poziom intelektualny nauczycieli, wszystko to budziło we Franciszku uczucie osamotnienia. Wolne chwile najchętniej spędza nad książką, ale książką „do czytania” — nie do nauki. W tym okresie czasu matka jest jego jedyną powiernicą i podporą duchową. Katarzyna Smreczyńska często odwiedza synów. Nie zrażają jej trudy kilkudniowej wędrówki pieszej o głodzie, aby obdarzyć swych synów słowem zachęty najczęściej, bo cała pomoc materialna, jaką mogła im ofiarować to był worek kartofli, faska masła i 3—5 reńskich na rok!

Płynęły lata. Franciszek miał już 15-ty rok, kiedy niespodziewanie zaczął wyróżniać się wśród kolegów znajomością literatury i coraz lepszymi wypracowaniami z języka polskiego. Wraz z kilkoma zdolniejszymi uczniami zakłada pismo *Nygus* przemianowane później na *Grom*, gdzie drukuje swe pierwsze utwory pod pseudonimem *X s a w e r* lub *X - r*. Wówczas też staje się członkiem zakonspirowanego kółka patriotycznego, zrywa zdecydowanie z samotnictwem, biorąc udział w teatrach amatorskich. Pierwsze wiersze Franciszka pełne są młodzieńczego buntu. Pisane w formie satyr lub erotyków kryją w sobie zapowiedź niepospolitego pióra. W 1895 r. rozpoczyna Smreczyński współpracę z tygodnikiem literackim *Diabeł* w Krakowie. Bunt — to postawa młodego poety wobec świata, a motywy burzy — ulubiony środek artystycznego wyrazu, który skłania go do przybrania pseudonimu — *W ł a d y s ł a w O r k a n*. Pod tym nazwiskiem drukować będzie swoje dzieła przez całe życie. Twórczość młodzieńcza Orkana, znana nam z dawnych roczników *Diabła*, a później *Promienia*, oparta jest na tematyce ogólnonarodowej. Rocznicą stuletnia bitwy pod Racławicami, III rozbioru Polski, służy do wypowiedzenia poglądu, że lud będzie spadkobiercą tradycji narodowych i zniweczy w przyszłości dawne klęski. Programowy wiersz „Mogielnikom” to hołd, złożony wieszczom, ale zarazem podkreślenie odmiennego stanowiska, — „...oni ópiewali lud, ty go musisz poznać i zapalać...”

Organizacja młodzieżowa, do której należy Orkan, różniczkuje się. Bobrowski — przywódca — propaguje wyraźnie ideę socjalistyczną, część młodzieży opuszcza jej szeregi. Orkan pisze wiersz „Słońce”, gdzie po raz pierwszy mówi o ludzkości, dając wyraz swym radykalnym poglądom społecznym. Zagranica zaczyna interesować się młodym talentem. T. T. Jeż zaprasza go do współpracy w wydawanym w Szwajcarii piśmie *Wolne Słowo Polskie*. Orkan wysłał utwory, w których piętnuje szkołę galicyjską za jej serwilizm, skostnienie, rytunę, marazm oraz bezideowość i karierowiczowstwo pedagogów. W 1896 r. ukazuje się pierwszy tom młodzieńczych wierszy piewcy Podhala pt. „*Nad grobem matki*”.

Jest to 12 elegii, „medytacji nad grobem ojczyzny w noc zaduszną”. Poezja ta piętnuje szlachtę, księży, historyczną szkołę krakowską, młodzież czyli „mogielników, którzy wioczą się wśród upiorów przeszłości”. Ratunek dla ojczyzny jest tylko wśród jej pasierbów — chłopów. Forma artystyczna elegii jest słaba, naiwna, ale o wartości wierszy stanowi po raz pierwszy w literaturze polskiej wyrażone poczucie współodpowiedzialności ludu za losy ojczyzny.

Rok 1896 jest przełomowym w życiu Władysława Orkana. Pasja twórcza odbija się niekorzystnie na jego nauce, nie uzyskuje promocji do klasy VIII-ej. Rzuca więc szkołę bez żalu, aby bezpośrednio z ławy uczniowskiej wstąpić na Parnas. Decyzję poety matka obdarza aprobatą. Katarzyna Smreczyńska wie bowiem, że synowi jej przeznaczenie buduje inną przyszłość niż kariera urzędnicza. Orkan wraca do Poreby Wielkiej, której już nigdy w czasie pokoju nie opuści, chyba dla kilkudniowej wizyty w Krakowie czy Warszawie, lub dla wycieczki za granicę.

Dotychczasowa twórczość jego była zamknięta w kanonach mowy wiązanej. Pobyt na wsi uczyni go prozaikiem i zapewni trwałe i odrębne miejsce w polskiej literaturze.

Dewizą Orkana staje się zdanie:

„Ja do ludu nie schodzę jak z łaski,
Ja w nim szukam tylko Prawdy”.

Lud jako temat pojawiał się niejednokrotnie w twórczości naszych wybitnych pisarzy. Już w XVI w. piękna pieśń o świętojańskiej *Sobótce* Kochanowskiego jest pochwałą wsi. Pozytywiści: Prus, Orzeszkowa, Dygasiński rejestrują swoje spostrzeżenia o ludzie polskim, głosząc hasła oświaty. Reymont, Tetmajer, Sewer, Wyspiański zachwycają się kolorowością ludu, cała Młoda Polska jest „chłopomańska”, ale *p r a w d ę o l u d z i e*, realistyczny, pozbawiony stylizacji *o b r a z w s i p o l s k i e j* ukaże światu dopiero Orkan. W 1898 r. wprowadza pisarza do literatury sławny już K. Tetmajer, poprzedzając słowem wstępnym pierwszy tom *Nowel*. Jest to namiętny akt oskarżenia rzucony ówczesnej rzeczywistości. Orkan, wyrosły z krzywdy społecznej — mimo trochę reportażowej formy literackiej pierwszych swych utworów prozą — jest pełen zapowiedzi zmiany świata. Tematy *Nowel* — to relacje nędzy. Oto sierota wraz z nieślubnym dzieckiem wraca ze służby we dworze i nikt jej nie pomaga. Komornica wypędzona z synkiem marznie w zaspach (*Bezdomni*), młynarzowi w czasie jego pobytu w Ameryce uwiedziono żonę, a po powrocie wyłudżono pieniądze i resztę gruntu, więc wiesza się z rozpacz (*Przeznaczenie*). Degradację duchową nauczyciela ludowego ukazują *Karłki z życia nauczyciela*, a miłości, którą niszczą względy materialne, szkic *Na wydaniu*. Tom kończy symboliczny *Królki sen* — wyznanie ideowo-artystyczne autora.

Krytyka przyjmuje bardzo rozmaicie pierwszy tom nowel. Orkan odcina się zarówno od schlebających mu krytyków, jak i od rzucających gromy „za ordynarność”. Utwory swoje umieszcza najchętniej w *Krytyce*, piśmie o zabarwieniu socjalistycznym pod redakcją Kunickiego, a później Feldmana, lub też w radykalnych organach ludowych. Znamienny jest jego list do *Kuriera Lwowskiego* z dn. 29.VII.1899 r. „...nie pragnę wdzierać się na zawrotne wyżyny absolutu, gdzie im samym ciasno, mimo pozornie szerokie poglądy. Mam cały swój chłopski świat i swoje ugory, puste, szare, dalekie...”.

W tym samym czasie co *Nowele* powstaje pierwsza i najlepsza powieść Orkana *Komornicy*.

Akcja jej toczy się w małej wiosce Podhalańskiej. Naprzeciw bogacza Chyby Złydaszka mieszka komornica Margoška z 2-gim dzieci. Chyba wyzyskuje biedną kobietę, każąc jej bezustannie pracować w zamian za mieszkanie w chałupie, która stoi na jego gruncie. Margoška zimą wraz z drugą komornicą Jagnieską przędą len, ale nie otrzymują zapłaty. Margoška choruje i wreszcie umiera z głodu w samotności, bo syn pojechał szukać pracy na Węgry, a córka zraniona przez Chybę — leży nieprzytomna u sąsiadów. W powieści tej Orkan po raz pierwszy ukazuje rozwarstwienie wsi, antagonizmy klasowe gazdów i komorników. Trochę sztuczne wrażenie robi zakończenie powieści, nagła skrucha wewnętrzna Chyby — wyzyskiwacza i mordercy własnego syna — na widok trumny Margoški.

Komornicy wyróżniają się mistrzowskim realizmem w oddaniu zaniedbania kulturalnego wsi, marnowania talentów, niedoli sierot, zabobonu i ciemnoty ludu. Powodzenie pierwszej powieści wydanej w 1900 r. skłania Orkana do jeszcze bardziej wyęźzonej pracy literackiej. Dramat *Skapany świat* i drugi tom *Nowel* pt. *Nad urwiskiem* zamykają pierwszy okres twórczości pisarza. Tematem dramatu, granego pod tytułem *Pomsta* jest historia walki dwóch braci o ziemię. Stopniowo narasta nienawiść w sercu młodszego Sobka, która doprowadzi go w końcu do bratobójstwa. Drugi tom *Nowel* odznacza się bardziej opracowaną formą artystyczną. Orkan stara się dać wyjaśnienia przyczyn powszechnej nędzy. Obrazki *Wilja*, *Na godne święta*, *Bazie*, *Wesoły dzień* mówią o szczęściu człowieka, który nareszcie może się najeść. *Z krainy Gorców* opowiada o walce wsi z dworem, *Nad urwiskiem* o rozdrobnieniu gospodarstw, przyczynie nędzy chłopu, *Juzyna* jest wzruszającą opowieścią o wyzyskiwanym pastuszką, *Błażkowa łysina* — jedyny w tym tomie optymistyczny szkic o przyjaźni człowieka ze zwierzęciem. Utwory te ugruntowują sławę literacką syna Podhala. Julian Marchlewski — w Monachium tłumaczy dzieła Orkana i zaprasza go do współpracy z pismem *Młot*.

Druga wielka powieść *W roztokach* ma wyraźne zabarwienie naturalistyczne.

Bohater powieści Franek Rakoczy pragnie przeprowadzić rewolucję w gminie, oprzeć gospodarkę na zasadach wspólnoty. Przedstawia swoje plany Suhajowi, wójtowi gminy i kilku gazdom, którzy wyśmiewają go i wypędzają. Franek wyjeżdża do Siedmiogrodu. W akcję wplątany jest wątek nieszczęśliwej miłości bohatera do córki wójta oraz autentyczne przeżycia Orkana w czasie kampanii wyborczej. Kompozycję powieści psują zbyt długie dygresje w przeszłość, liryczne marzenia Franka. Wartość jej obniża pesymizm i rezonerstwo bohatera, bliższe inteligentowi niż prostemu chłopu. Bezradność Franka jeszcze niejednokrotnie odezwie się w jego twórczości.

Tomiki poezji *Z tej biednej ziemi* i *Z martwej roztoki* wyrażają wierszem pesymizm ostatniej powieści. Orkan rozczarowany rzeczywistością mówi, że „klamstwem jest człowiek” i „gubiąc drogę duszy” zaczyna opiewać surową przyrodę podhalańską. Dramat 1908 r. *Franek Rakoczy* jest ostatecznym epilogiem powieści. Po powrocie z Siedmiogrodu klęska bohatera jest nieunikniona, rozbitek życiowy ginie bez marzeń o prze-

wrocie społecznym, ustawiając krzyż na kościele, w zamian za pozostawienie w przytułku kilku starców. Powieść *Pomór* jest dalszym rozwojem pesymizmu Orkana. W historii Łukasza, który pod wpływem nędzy i nieszczęść staje się obłąkanym mordercą, błakającym się w opustoszałym po rzezi galicyjskiej w 1846 r. świecie — Orkan jest naturalistą. Nieukończony utwór *Czantoria* zawiera pewne akcenty optymizmu i piękne opisy przyrody podhalańskiej. Poza powieścią *Komornicy* pozostałe nie wytrzymują próby czasu. Natomiast trzeci cykl *Nowel* pt. *Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy* są dalszym ciągiem znakomych obserwacji życia, mimo iż nie zawsze społecznie słuszne wnioski wyciąga z nich autor. Orkan zajmuje się nie tylko pisarstwem, a także bierze czynny udział w życiu politycznym. Wraz z matką zajmuje się też gospodarowaniem na roli. W czasie pierwszej wojny Orkan wstępuje do 4 pułku Legionów Polskich, najpierw pracuje w biurze prasowym, później jest oficerem liniowym. Odznaczony 21.VIII. w bitwie pod Jastkowem przemierza szlak wojenny od Ostrowca aż na Litwę. Swoje wspomnienia i negatywny stosunek do wojny opisze później w wierszach *Pieśni czasu* z 1915 r. i utworze prozą *Droga Czwartaków* z 1916 r. Po wojnie wraca do Poręby. W 1925 i 1927 r. publikuje 2 tomy *Listów ze wsi*. Są to artykuły publicystyczne, stojące na pograniczu noweli, cenny materiał etnograficzny dla badaczy Podhala. Wśród listów, nowel i obrazków, których streszczenie jest niemożliwością w ramach krótkiego artykułu, jeden zadziwia genialnością w oddaniu smutnej rzeczywistości: *Bartek Nędza i partie polityczne* — wszyscy chcą zbawić chłopą, uświadamiać go, ale nikt mu nie pomaga naprawdę. Przez ćwierć wieku „pogłupiała oświata dla ludu” nic ludowi nie daje. Ostatnia powieść Orkana *Kostka Napierski* zawiera fałszywe historyczne. Przywódcę pierwszego klasowego buntu chłopskiego z 1651 r. pasuje autor na bohatera. Wskazania — to testament duchowy pisarza, w którym raz jeszcze nawoływać będzie do utrzymania godności stanowej, kultu tradycji i reformizmu społecznego.

14-go maja 1930 r. gaśnie w małej wiosce podhalańskiej wielki syn tej ziemi. Twórczość jego kształtowana na przemian wpływami wielkiej poezji romantycznej, twardej walki o byt w kamienistych roztokach i modernizmem jest zawsze wierna umiłowaniu ludu i ukazywaniu piękna Podhala i to stanowi jej największą wartość dla współczesności.

BIBLIOGRAFIA

1. PIGOŃ ST. **Pierwszy start Władysława Orkana**. Wyd. Życie i Myśl, Poznań 1950 r.
2. BŁOŃSKI J. **Twórczość Władysława Orkana**. Przedmowa do książki „Wybór pism. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953 r.
3. SOBIERAJSKI L. **Posłowie** do książki „Komornicy”. II wydanie. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955 r.
4. Informator dla czytelników Nr 47: **Władysław Orkan i jego powieść pt. Komornicy**, Wydawnictwo „Dobra Książka”. Czytelnik, Warszawa 1950 r.
5. Informator dla czytelników Nr 60: **Władysław Orkan i jego powieść pt. W roztokach**, Wydawnictwo „Dobra Książka”. Czytelnik, Warszawa 1951 r.

POWOJENNE WYDANIA DZIEŁ WŁADYSŁAWA ORKANA

1. Listy ze wsi i inne pisma społeczne. Wybór. Do druku przygotował i wstępem poprzedził St. Pigoń	GIW	Warszawa	1946
2. Juzyna	GIW	„	1946
3. W rozłokach. Powieść wydanie VI	GIW	„	1947
4. Komornicy. Powieść wydanie VI	GIW	„	1947
5. Kostka Napierski	GIW	„	1948
6. W rozłokach. Tom I i II, Biblioteka KUK	GIW	„	1948
7. Pomór. Powieść wydanie IV	GIW	„	1949
8. Opowiadania. (Juzyna, Błażkowa łysina, Zła zima, Dyzma w Betlejemie. Zemsta malarza, Lis) Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych	GIW	„	1949
9. Opowiadania wybrane. Biblioteka Rolnika Polskiego	Czyt.	„	1949
10. Drzewiej. Powieść	GIW	„	1950
11. Komornicy. Wydanie II	KiW	„	1951
12. Juzyna	GIW	„	1951
13. Nowele zebrane. Tom I	GIW	„	1951
14. Wybór nowel i opowiadań	NK	„	1951
15. Komornicy	KiW	„	1952
16. Nowele zebrane. Tom II	GIW	„	1952
17. Na Podhalu (fragment powieści pt. Kostka Napierski)	MON	„	1952
18. Wybór nowel i opowiadań	NK	„	1952
19. W rozłokach	KiW	„	1952
20. Chłopska dola. Biblioteka Żołnierza	MON	„	1952
21. Wybór nowel i opowiadań. Wydanie III poprawione, Biblioteka „Przyjaciółki“	NK	„	1953
22. W rozłokach. Powieść	WL	Kraków	1953
23. Komornicy	PIW	Warszawa	1953
24. Wybór pism (spis treści: Nowele, Powieści: Komornicy, W rozłokach t. I, II, Kostka Napierski (fragmenty), Dramaty: Franek Rakoczy, Skapany świat. Poezje. Listy ze wsi)	WL	Kraków	1953
25. Komornicy. Wydanie II, Poślowie: Leonard Sobierajski. Ilustracje: Halina Chrostowska. „Złota Biblioteka“	PIW	Warszawa	1953

Pełne brzmienie użytych skrótów:

Wydawnictwo GiW oznacza Gebethner i Wolff

„	Czyt	„	Czytelnik
„	KiW	„	Książka i Wiedza
„	NK	„	Nasza Księgarnia
„	MON	„	Ministerstwo Obrony Narodowej
„	WL	„	Wydawnictwo Literackie
„	PIW	„	Państwowy Instytut Wydawniczy

Uwaga: fotografia Władysława Orkana — na wkładce.

O NIEKTÓRYCH ZADANIACH BIBLIOTEK SZKOLNYCH W NOWYM ROKU SZKOLNYM

Nowy rok szkolny wnosi wiele istotnie nowego do życia szkoły, sytuacji nauczyciela i sytuacji oraz pracy bibliotekarza szkolnego. Następuje połączenie Centralnego Urzędu Szkolnictwa Zawodowego z Ministerstwem Oświaty, wchodzi w życie nowy program klas I—IV szkoły podstawowej, a w związku z tym ogłoszona została lista lektury uzupełniającej dla tych klas. Z dniem 1 września podwyższono wynagrodzenie nauczycieli, otwierają się nowe perspektywy dla bibliotekarzy etatowych w szkołach, którzy objęci ustawą o prawach i obowiązkach nauczycieli — zaliczeni są do pracowników pedagogicznych (dotąd należeli do kategorii pracowników administracyjnych). Należy jeszcze oczekiwać zarządzenia o kwalifikacjach bibliotekarza szkolnego, które konieczne jest dla wyjaśnienia pozycji bibliotekarza etatowego w szkole i ustalenia zasad jego zaszerogowania.

Możemy więc dziś śmiało mówić o zarysowujących się coraz jaśniejszych perspektywach pracy i warunków dla bibliotekarstwa szkolnego. Powinno to pociągając za sobą pogłębienie naszej pracy.

Bibliotekarz szkolny układając plan pracy w nowym roku szkolnym widzieć musi przede wszystkim węzłowe zadania, dokoła których skupiać się będą jego wysiłki. Związane są one oczywiście z realizacją programu i planu pracy szkoły. Są poza tym zadania generalne, które podjąć powinni wszyscy bibliotekarze szkolni w kraju. W niniejszym artykule wskazać chciałbym na dwa takie zadania: jedno natury organizacyjno-technicznej, drugie z zakresu upowszechniania czytelnictwa wśród uczniów.

UPORZĄDKOWANIE KATALOGÓW

Zdajemy sobie sprawę, że podstawowym warunkiem celowego udostępniania księgozbioru jest ujęcie jego całości w dwóch co najmniej katalogach: w katalogu rzeczowym i katalogu alfabetycznym. Wiemy przy tym, że w tym zakresie wiele bibliotek ma poważne zaległości, zwłaszcza jeżeli chodzi o katalog rzeczowy (zwany powszechnie działowym), prowadzony u nas według systemu klasyfikacji dziesiętnej.

Stawiamy więc sobie w bieżącym roku zadanie generalnego uporządkowania katalogów w bibliotekach szkolnych. Sprawa jest łatwa, jeżeli chodzi o książki wpływające do biblioteki bieżąco z centralnego zakupu, bo do nich otrzymują biblioteki gotowe karty drukowane.

A jednak spotykamy się z tym, że niektórzy bibliotekarze odkładają te karty do czasu skatalogowania wszystkich książek w bibliotece, albo ze względu na brak skrzynek katalogowych, albo też dlatego, że mają katalogi kłamrowe i chcą dopiero wtedy przejść na ułożenie katalogu z kart formatu międzynarodowego (w skrzynkach), gdy zużyją wszystkie karty do klamer lub też istniejące katalogi kłamrowe ulegną zniszczeniu (dzięki zużyciu). Zdaje się jednak, że rzeczą najbardziej celową i najpraktyczniejszą byłoby ułożyć katalogi z posiadanych kart drukowanych (jeżeli zaczyna się pracę od podstaw) i do nich włączać karty wypisywane do książek dawniej nabytych (zaległości) w miarę postępu tej pracy nad skatalogowaniem całego księgozbioru.

Trzeba sobie przy tym postawić konkretny termin uporządkowania zaległości, biorąc pod uwagę orientacyjne normy czasu dla każdej czynności, które znajdziemy w bibliotekach przykładowych.

Jeżeli biblioteka posiada katalogi kłamrowe, to bibliotekarz przystępujący do układania nowego katalogu w skrzynkach, nie wycofując z użytku starego katalogu aż do całkowitego ukończenia prac nad nowym katalogiem.

Największą trudność sprawia oczywiście klasyfikacja. Pragnę więc zwrócić uwagę na pomoce, jakie ma do dyspozycji bibliotekarz szkolny — oprócz tablic klasyfikacyjnych.

W komunikatach o centralnym zakupie, jakie są ogłaszane w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty” — znajduje się przy każdej pozycji znak klasyfikacyjny. Poza tym otrzymają szkoły podstawowe wraz z materiałami do VI konkursu czytelniczego katalog książek obejmujący większość pozycji aprobowanych do szkół od r. 1951. Są to gotowe wzory do skopiowania na kartach katalogowych. Katalog zawiera ponadto indeks przedmiotowy według klasyfikacji dziesiętnej. To niewątpliwie ułatwi skatalogowanie wszystkich książek, jakie znajdują się w bibliotece szkoły podstawowej.

VI KONKURS CZYTELNICZY

Ogłoszony na rok 1956/57 konkurs czytelniczy różni się dość znacznie od konkursów dotychczasowych. Objąć on ma uczniów szkół podstawowych od kl. II zasadniczych szkół zawodowych, szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Czas trwania konkursu przewidziany jest na 3 miesiące od 1 listopada do 31 stycznia. Szkoły będą miały dość czasu na przygotowanie się do konkursu, a stosunkowo krótki czas jego trwania zapobiec ma pewnemu znuczeniu, jakie dało się odczuć przy 2 poprzednich dość długotrwałych konkursach. Nowością, jeżeli chodzi o formy pracy — jest wprowadzenie dwóch wariantów konkursu. W klasach od II do IV szkoły podstawowej konkurs będzie prowadzony według dotychczasowych założeń, ale od kl. V stoi możliwość wybrania sobie jednego z dwóch wariantów: albo według zasad 5 konkursu czytelniczego dla uczniów szkół podstawowych, albo obrania sobie jakiegoś tematu i czytania książek oraz artykułów z czasopism do tego tematu. Uczestnicy będą się z reguły skupiać wtedy w zespoły według zainteresowań i opracowywać wspólnie jeden temat. Ten typ konkursu przewidziany jest jako zasadniczy dla uczniów szkół licealnych. Opiekę nad takim zespołem powinni mieć nauczyciele poszczególnych przedmiotów nauczania, z którymi związane jest wybrane przez zespół uczestników zagadnienie.

Więc np. opiekę nad zespołem opracowującym temat: „Zabytki naszego województwa” sprawować będzie geograf, a przy temacie: „Piękno naszych gór w literaturze” — opieką dzielić się będzie geograf z polonistą. Realizacja tego konkursu wymagać będzie udziału wszystkich nauczycieli w szkole. Celem ułatwienia realizacji dołączone będą do regulaminu wskazówki metodyczne oraz kilka przykładowych tematów wraz z literaturą. Ale ani podana tematyka, ani zestawienia literatury nie mają jakiegoś charakteru wiążącego dla organizatorów; są traktowane jedynie jako przykłady. Należy pozostawić uczestnikom swobodę wybrania tematu. Nauczyciel przedmiotu i bibliotekarz powinni pomóc w doborze lektury.

KSIAŻKA POCZYTNA

W codziennej pracy, na zebraniach i konferencjach, w prasie i radio słyszymy i mówimy często „książka poczytna”. Doświadczony bibliotekarz jednak wie, że terminu tego używa się często na wyrost, że niejednokrotnie nie ma podstaw (dokumentów) na potwierdzenie tych określeń. Bo jak np. udowodnić, że trylogia Sienkiewicza jest poczytna, skoro ktoś wypożyczył ją z biblioteki pół roku temu i nie chce zwrócić, gdyż czytają ją kolejno wszyscy krewniacy i znajomi? Jak np. udowodnić władzom, że Rodziewiczówna cieszy się wielkim zainteresowaniem czytelników, skoro jej książek nie ma w bibliotece? Z drugiej natomiast strony broszury o atrakcyjnym tytule mogą być wypożyczane bardzo często, gdyż czytelnik znęcony tytułem chętnie książkę wypożycza, lecz już po pobieżnym zapoznaniu

się z treścią szybko ją zwraca. Do tego dochodzi jeszcze sprawa książek zakupowanych indywidualnie, wygrywanych na loteriach itd., które wyraźnie obniżają zainteresowanie tym tytułem w bibliotece. Już te kilka przykładów wskazuje, że dokumentacja biblioteczna nie zawsze odzwierciedla istotny stan poczytności książki i bibliotekarz musi niejednokrotnie wyrabiać sobie o tym sąd na podstawie własnych obserwacji, rozmów z czytelnikami, częstotliwości żądań, oceny tych, którzy książkę już czytali itp.

Ustalenie poczytności książki jest bardzo ważnym elementem pracy bibliotekarza. Nie chodzi tu oczywiście o prostą ciekawość, który autor znajduje najwięcej czytelników, ale ma to głębokie znaczenie dla całokształtu polityki kulturalnej. Od tego jakie książki są poczytne i znajdują najwięcej odbiorców, zależy przecież polityka naszych wydawnictw, polityka zakupów dla bibliotek, a nawet w pewnym sensie sama twórczość pisarzy współczesnych.

Wydawnictwa nasze chcą i będą wydawać przede wszystkim te książki, które znajdują sobie największą ilość czytelników. Chodzi więc o to, aby bibliotekarze przyszli z jak najdalej idącą pomocą wszystkim tym, którzy informacje tego typu zbierają, lub mają zbierać. Z drugiej strony uważnie notowane zapotrzebowania czytelników stanowiąc będą materiał przy realizowaniu zakupów dla danej biblioteki. Obserwacje, które z książek najlepiej odpowiadają poszczególnym grupom czytelników, będą dla bibliotekarza dużą pomocą w pracy z tymi czytelnikami, którzy wymagają jego systematycznej opieki, którym trzeba wskazywać nie tylko poszczególne pozycje do przeczytania, ale przede wszystkim wytyczyć kierunek ich lektury.

Na podstawie dotychczasowych obserwacji należy stwierdzić, że nie można mówić o tym, aby każda książka była jednakowo poczytna we wszystkich bibliotekach, aby wszystkie wartościowe książki budziły jednakowe zainteresowanie czytelników. Utożsamianie więc książki wartościowej z jej poczytnością niestety nie zawsze jest prawdziwe. Są książki, które znajdują wielu czytelników, szczególnie czytelników niewyrobionych, mimo że ich wartość artystyczna i treściowa jest bardzo mała, lub czasami żadna. Krążą jeszcze często takie książki wśród czytelników i znajdują wielu entuzjastów, czasami nawet wśród czytelników wyrobionych. Są to najczęściej kliwne historyjki o miłości wielkiego i szlachetnego pana do służącej i odwrotnie, służącej do owego pana. W wątek miłosny autor wprowadza mnóstwo bzdurnych powikłań, morderstw, „mrozących krew w żyłach” niebezpieczeństw, niczym nieumotywowanych przemian, przypadków. Wszystko to napisane źle po polsku lub źle tłumaczone z języków obcych. Oczywiście bibliotekarz nie może schlebiać tego rodzaju gustom, nie może też zabronić czytać tego rodzaju literatury. Może jednak przeciwstawić jej książkę również o miłości lub przygodach, ale napisaną dobrym językiem z przekonującą motywacją czynów bohatera, z dobrze oddanymi przeżyciami ludzkimi.

Zapotrzebowanie na literaturę sensacyjno-brukową będzie tym większe, im słabsza jest praca wychowawcza biblioteki — a czytelnictwo w środowisku prowadzone od przypadku do przypadku.

W tymże samym środowisku będzie mniejsze zainteresowanie książką poważną, często książką trudniejszą, która wymaga większego skupienia uwagi. Zagadnienie to jest tym ważniejsze w chwili obecnej, gdyż nasze wydawnictwa po długim okresie posuchy rzuciły na rynek sporą ilość tytułów literatury sensacyjno-przygodowej i planują ilość tę w najbliższym czasie wyraźnie zwiększyć, a biblioteki będą mogły bezpośrednio same zaopatrywać się w książki, lub za pośrednictwem bibliotek powiatowych. W tej sytuacji długo wyczekiwana literatura rozrywkowa może przysłonić istotną rolę biblioteki jako placówki wychowawczej i zająć należne miejsce w bibliotekach. Nie chciałbym być źle rozumiany. Nie należy unikać w bibliotekach literatury rozrywkowej, tzw. lekkiej. Prawie każda książka

wydawana u nas obecnie może znaleźć się w każdej bibliotece. Piszę wyraźnie: może się znaleźć, co wcale nie znaczy, że powinna się znaleźć. Tym niemniej każda biblioteka, a więc i biblioteka gromadzka, powinna posiadać pewien zasób literatury rozrywkowej — jak utwory Makuszyńskiego, Rodziewiczówny, Conan Doyle, Curwooda, nie zaszkodzi Agata Christie itp. Literatura ta nie może jednak stanowić trzonu księgozbioru, może spełniać rolę pomocniczą, a nie decydującą. Poszukiwana od długiego okresu literatura rozrywkowa spełni niewątpliwie poważną rolę w rozwoju naszych bibliotek. Chodzi o to, aby możliwości te jak najlepiej wykorzystać, nie rezygnując z wychowawczej roli biblioteki.

Wielu kolegów z bibliotek gromadzkich, jeżeli doczyta ten artykuł do tego miejsca, wzruszy ramionami — a co my możemy zrobić? Przysłał nam książki, to będziemy wypożyczać, nie przysłał — to nic na to nie poradzimy.

I tu potrzebne jest pewne wyjaśnienie. Dotychczasowa polityka zakupu zahamowała niewątpliwie inicjatywę bibliotekarza w zakresie polityki doboru księgozbioru w swojej bibliotece. Przysłał mi książkę, to wypożyczam, nie przysłał — no to co mam zrobić? Mało jest takich kolegów jak chociażby koleżanka z Trzcianka pow. Lubartów, która potrafiła od miejscowego GS-u wydostać półtora tysiąca złotych i zakupić takie książki do swej biblioteki, jakie jej były najbardziej potrzebne, a doboru nie powstydziliby się żaden najlepszy bibliotekarz nie tylko z biblioteki gromadzkiej, ale także z powiatowej i wojewódzkiej.

Większość jednak bibliotekarzy gromadzkich nie interesowała się tymi sprawami, i co najgorsze, w dalszym ciągu mało się interesuje. Wielu nie potrafi nawet odpowiedzieć na pytanie jakich książek poszukują jego czytelnicy.

Dlatego też niezmiernie ważną sprawą w chwili obecnej jest zerwanie z dotychczasową praktyką. Każdy bibliotekarz gromadzki nie tylko może, ale musi wpływać na dobór książek dla swojej biblioteki. Od nowego roku wejdą w życie nowe formy zakupu książek do bibliotek. Decydującą rolę przy doborze odgrywać będą biblioteki powiatowe — chodzi o to, aby bibliotekarze gromadzczy nie pozostawiali swoich kolegów z powiatu bez pomocy, a tym samym własnych księgozbiorów na los szczęścia.

Czy więc nie byłoby dobrze, aby każdy bibliotekarz zaprowadził u siebie zeszyt dezyderatów. W zeszycie takim notowałby dzień, w którym nie zrealizował zamówień czytelnika na skutek braku książki w księgozbiorze biblioteki, jej autora, tytuł lub poszukiwany temat, uwagi, czy książka ta jest wypożyczona do punktu, zniszczona, czy w ogóle nie było jej nigdy w bibliotece. Można też notować kto poszukiwał książki, aby w chwili jej otrzymania zawiadomić o tym poszukującego.

Data	Autor	Tytuł lub zagadnienie	Uwagi
1	2	3	4

Zeszyt taki dawałby informacje, których książek trzeba dokupić większą ilość egzemplarzy — szczególnie ważne to będzie przy literaturze dla dzieci i młodzieży, jakie zagadnienia lub tematy szczególnie interesują środowisko, w którym pracuje bibliotekarz.

Podsumowanie dezyderatów czytelników oraz wypożyczeń na kartach książki da materiał, ilustrujący zainteresowania i potrzeby czytelników. Powiedzieliśmy jednak, że zapotrzebowania czytelników mogą być niezbyt wybredne, a biblioteka musi być przecież placówką wychowawczą.

Bibliotekarz nie zawsze może ocenić czy zamawiana książka jest wartościową, nie może przecież znać całej literatury. I tu niezbędna jest pomoc miejscowego aktywu, a więc nauczycieli, najbardziej wyrobionych czytelników zarówno tych, którzy mają większe przygotowanie szkolne, jak i tych którzy swoje przygotowanie czytelnicze zdobyli w bibliotece. Tak opracowane dezyderaty bibliotekarza będą podstawą zakupu dla biblioteki powiatowej, wiarygodnym materiałem dla placówek badających te zagadnienia, a gwarancją dla bibliotekarza, że książki, które przyjdą w roku następnym do biblioteki, nie będą jedynie wygodnym miejscem gromadzenia kurzu, ale pójdą natychmiast do czytelników i spełnią swoją poważną rolę wychowawczą.

Antonina Morawska (Mokre k/Grudziądz)

Oprac. materiałów: **Klara Siekierycz**

AMBASADA KULTURY W LESIE

O pracy Biblioteki Gromadzkiej w Mokrem piszemy dlatego, że wielu z naszych kolegów bibliotekarzy wzorując się na pracy tej biblioteki może rozszerzać i pogłębiać oddziaływanie swojej biblioteki na najszersze rzesze czytelników. Obserwując nowatorstwo w pracy tej biblioteki, możemy się wiele nauczyć. Artykuł niniejszy jest wymianą myśli i doświadczeń w szukaniu dróg do szybszego podniesienia poziomu kulturalnego wsi poprzez książkę i czasopismo. Omówione tu formy pracy z czytelnikiem traktujemy dyskusyjnie i prosimy kolegów bibliotekarzy o wypowiedzianie się na ten temat. Wypowiedzi Wasze w dyskusji nad formami pracy z czytelnikiem umieszczając będziemy na łamach „Poradnika Bibliotekarza”. Korespondencję prosimy kierować na adres: Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”, Warszawa, ul. Koszykowa 26.

Dla łatwiejszego zrozumienia pewnych szczegółów niniejszego artykułu najpierw kilka uwag ogólnych o *Bibliotece Gromadzkiej w Mokrem k/Grudziądz*.

Biblioteka mieści się w jednej z izb mieszkania prywatnego bibliotekarki — w leśniczówce (mąż bibliotekarki jest leśniczym). Wnętrze bardzo estetyczne, już przy pierwszym zetknięciu z biblioteką sprawia wrażenie ośrodka kulturalnego, w którym przyjemnie przebywać. W tejże izbie wydzielono kącik na gabinet leśniczego. Bibliotekarka wyjaśnia, iż nie względy wykorzystania lokalu podyktowały umieszczenie biblioteki razem z gabinetem leśniczego, lecz wzgląd na to, iż interesantów oczekujących na załatwienie sprawy można zainteresować książką lub czasopismem. Biblioteka abonuje wiele czasopism i gazet, które są chętnie czytane lub przeglądane. Praca w bibliotece prowadzona jest stale i systematycznie, niezależnie od akcji organizowanych w związku z różnymi uroczystościami.

Artykuł niniejszy nie ma na celu pokazania całej pracy Biblioteki Gromadzkiej w Mokrem. Celem jest przedstawienie nowych form pracy z czytelnikiem.

Praca bibliotekarza gromadzkiego jest pracą w dziale nauki, który Gorki nazwał „człowiekoznawstwem”, dlatego winna ona znaleźć wyraz w myśli i duszy naszego czytelnika. Nie możemy stać się automatai, wykonującymi schematycznie pewne instrukcje, nie wolno nam być biurokratami, gdyż wówczas nie spełnimy tych zadań, jakie stoją przed nami. Mówimy o książce, myślimy o człowieku, który ją napisał, o ludziach, o których pisał i o tym, kto może ją czytać. Dekorujemy swoją bibliotekę, pamiętajmy, że wyrabiamy smak estetyczny i gust swego czytelnika. Jesteśmy ich doradcami, dając im nieoceniony skarb — książkę. Jesteśmy wychowawcami nowego człowieka. Im lepszymi będziemy pedagogami w tej pracy, tym szybciej zobaczymy owoce swej pracy — ładniej ubranych ludzi, piękniejsze wnętrza domów, lepsze urodzaje, schludniejsze zagrody, wyższą kulturę dnia codziennego. W pracy tej nie wolno nam zapominać i o sobie. Praca z książką i czasopismami będzie tym lepsza im bliższe nam one będą. Studiowanie literatury i czasopism winno nieustannie towarzyszyć naszej pracy z czytelnikiem. Tylko tak pojęta praca uczyni biblioteki prawdziwymi „ambasadami kultury polskiej na wsi”.

WSPÓLDZIAŁANIE Z ŻYCIEM

— W mojej bibliotece nie ma plakatów. Rozmieszczam je na korytarzu. Zamiast nich znajdzie czytelnik albumy z wiadomościami kulturalnymi, politycznymi, gospodarczymi, albumy dotyczące rocznic i nowych ciekawych książek. Czytelnik chętnie je czyta, gdyż są ilustrowane, pismo wyraźne, a informacje w stylu telegraficznym — krótkie, treściwe. Regał — wystawka uwidocznia książki, nad którymi się dyskutuje. Zmieniają się książki, nad którymi dyskutuje się w zaspole czy z czytelnikiem indywidualnym, zmienia się wówczas i wystawa. Białe muślinowe firanki, kwiaty, ceramika z wielu dzielnic Polski, czyste wnętrza biblioteki wychowuje i pobudza smak estetyczny mych czytelników. Może najbardziej surowo wygląda w bibliotece zamknięta szafa, nadająca jej charakter urzędowy. W szafie tej mieszczą się prace czytelników: papierowe nalepianki i gliniane ulepianki — ilustracje do baśni, które tworzą słuchacze wieczorów baśni — najmłodsi czytelnicy mojej biblioteki. Szafa może być otwarta, by było weselej. Tam chodzi w nocy „północny srebrny jeź”, tam „krasnolud siedzi na muchomorze i stuka o późnej porze”, uśmiecha się Pan Szyszkowski, grozi Baba Jaga. Teraz już wiemy, że „krasnoludki są na świecie”. Są w szafie szyszki, farby, klej, papier, kredki i inne przybory, gotowe w każdej chwili służyć młodemu czytelnikowi.

Regał, którego półki przeznaczone są na książki dla 14 punktów, podzieliłam tak, aby każdy z punktów miał na nim swoje miejsce. Ułatwia mi to racjonalną gospodarkę księgozbiorem. Z uwzględnieniem poziomu czytelników odkładam dla każdego punktu książki systematycznie, by w chwili wymiany nie brać z półek, cokolwiek się na nich znajduje, a wysyłać książki przygotowane z myślą o czytelniku i jego potrzebach.

Regał z książkami popularnonaukowymi w ustawieniu działowym uwidocznia te książki, o których rozmawia się z czytelnikami w organizacjach masowych, dyskusjach indywidualnych i w zespołach czytelniczych.

O literaturze społeczno-politycznej podaję pisemne komunikaty — jakie książki potrzebne kursom szkoleniowym, znajdującym się w zasięgu działania biblioteki, posiadam w księgozbiornie. Stoisko pracy umieściłam w tej części izby, w której znajduje się gabinet leśniczego, jest tu stół oraz ławki i można spokojnie przeczytać wiadomości oraz przejrzeć pisma ilustrowane. W tym kąciuku również przygotowuję „błyskawicę” z informacjami o książkach na takie tematy jak: co go-

tować w okresie prac w polu, jak należy ubierać dziecko w czasie wakacji, jak ubieramy się do pracy przy maszynach, a jak na zabawę — wiadomości, które interesują gospodynie wiejskie w każdej porze roku, służą jej radą, pomocą, wzorem, przepisem, zachętą. W błyskawicach umieszczam również lokalne wiadomości z terenu województwa.



Wnętrze biblioteki.

Trofea myśliwskie — skóry dzikich zwierząt, „fajki”, „szable dzika”, trąbka myśliwska, pióra bażantów, sójki i innych oryginalnych ptaków świadczą o szerokiej współpracy placówek dwóch zdawałoby się odległych resortów — leśnictwa i kultury. Akwarium z kolorowymi rybkami dopełnia obrazu całości pomieszczenia i sprzyja wychowaniu w dużej estetyce rolnika, który przecież codziennie obcuje z przyrodą.

Dobrze mi się pracuje w tej atmosferze ciepła, kwiatów, sztuki ludowej i książek, którymi służę ludziom. Lubię szukać nowych form pracy, by pozyskać nowego czytelnika, tworzyć atmosferę do wypowiedzania swych myśli i ukochania książki przez tych czytelników, którzy czują potrzebę czytania, a którym trudno jeszcze mówić o książkach. Większe zbiory książek tchną jakąś powagą i majestatem, które zawsze odczuwałam w bibliotekach, a co mnie onieśmiało. Zdaję

Gabinet leśniczego.



sobie sprawę z tego, że atmosfera biblioteki wiejskiej musi być szczerą, prostą i bliską ludziom.

Nauczmy się czytelnictwo prowadzić systematycznie, przystosowując je do potrzeb terenu i zagadnień, jakimi teren żyje. Pracę winniśmy wiązać z życiem gospodarczym, politycznym i kulturalnym naszego terenu.

Zapraszam do siebie kobiety pracujące, traktując ich pobyt jako wycieczkę do biblioteki. Uczę je widzieć i czuć piękno, wskazując to piękno w bibliotece. Ważny jest wygląd domostw. Świadczy on nie o zamożności, lecz o poczuciu ładu i estetyki. Goszcząc gospodynie wiejskie, mówmy śmiało, że np. u sąsiadki jest wzorowo, bo skorzystała z książki, która jej w tym dopomogła. Daję rady w oparciu o wiedzę czerpaną z książek, podsuwam książki o kulturze dnia codziennego. Książka w służbie ludzi na łwi jest tam, gdzie są poletka kukurydzy, żniwa, omłoty, stonka ziemniaczana czy bardzo ważna sprawa dostarczenia państwu zboża. W okresie żniw nie mogę liczyć na zebrania towarzyskie czy społeczne, nie chcę jednak tracić kontaktu z czytelnikami. Wysyłam więc rolniczkom rady, jak winny układać sobie posiłki, by dostarczyć dostateczną ilość kalorii przy minimum czasu poświęconego na gotowanie. Sprawa odżywiania jest ważna, a pomoc okazana w czasie żniw w ten sposób jest pożyteczna i wiąże silniej czytelnika z bibliotekarką. Wysyłanie do czytania książek z załączonym bilecikiem: „Najlepsze żniwiarzewi najpiękniejszą książkę do czytania” — to mobilizuje i utrzymuje serdeczny kontakt z biblioteką. Czytelniczki w okresie letnim zainteresować można zagadnieniem przetworów owocowych i literaturą dotyczącą tego tematu. Zagadnienie przetworów owocowych ściągają czytelniczki, które dzielą się swoimi doświadczeniami i dyskutują nad książkami omawiającymi je.

Zainteresowanie kobiet sprawami mody wykorzystuję, przygotowując wieczory poświęcone ubiorom damskim, męskim i dziecięcym. Pomocą są mi tutaj pisma ilustrowane, żurnale, książki i literatura piękna. Uczę kobiety ubierać się odpowiednio do pracy przy maszynach rolniczych. Tłumaczę, że spodnie, a raczej kombinizon daje gwarancję uniknięcia wypadku przy maszynie. Wszelkie barwne spódnice i fartuszki to miły i dobry strój przy obejściu gospodarskim, nigdy zaś do maszyny. Pokaz mody i fasonów zawsze tłumnie gromadzi czytelniczki mojej biblioteki. Wystawka ilustracji obrazujących mody w różnych okresach czasu (znależć je możemy wśród ilustracji do powieści) wywołują dyskusje często bardzo żywe. Dział mody obecnej ilustruję żurnalami i pismami takimi jak: „Kobieta i życie” czy „Przyjaciółka”. Sporo trudu kosztowało mnie urządzenie takich wystaw, trud ten jednak został nagrodzony wielkim zainteresowaniem gospodyń wiejskich.

Dobrze jest współpracować z ośrodkiem zdrowia, który pomoże w propagandzie czytelnictwa książki z zakresu higieny. Pogadankę opracuje ośrodek zdrowia, biblioteka zaś gromadzi literaturę przedmiotu i przeprowadzi dyskusję według tez konsultanta-lekarza. Sama oczywiście nie usiłuję wygłaszać prelekcji na tematy np.: choroby Heine-Medina, czy choćby grypy, bo wiem że daleko lepiej zrobi to lekarz; nie uczę również sama swoich czytelniczek, jak uszyć sukienkę letnią, bo wiem, że o wiele lepiej zrobi to pracownik spółdzielni krawieckiej, zapraszam natomiast na zebranie, na którym chcemy mówić o zdrowiu i higienie — lekarza, a na zebranie poświęcone ubieraniu się — członka spółdzielni krawieckiej. To są konsultanci, do których zawsze później zwracam się w sprawie doboru lektury dla dalszych potrzeb. Współpraca z konsultantami ułatwia mi pracę, moim zaś czytelnikom daje fachową pomoc i poradę.

LEKTORZY DOMOWI I WYCIEZKI W BIBLIOTECE

Wycieczki do biblioteki to inny ciekawy dział pracy z czytelnikiem, wymagający przemyślenia i opracowania, by pobyt w bibliotece był gwarancją, że uczestnik wycieczki zataęskni później do biblioteki i książki. W mojej bibliotece gości rocznie kilkanaście wycieczek. Uczestników wycieczki zapoznają z pracą bibliotekarza, z katalogami, z celem wieczorów czytania i wieczorów dyskusyjnych, z wędrownką książki od chwili stworzenia jej przez autora do momentu kiedy czy-

telnik otrzymuje ją z rąk bibliotekarza. Uczestnicy wycieczek chętnie słuchają o współpracy pisarza, grafika, redaktora, o ludziach, którzy tworzą książki, by oddać ją na służbę ludziom. Niektóre wycieczki same wybierają sobie zajęcia. Robię albumy życzeń, które później są odczytywane na zebraniach organizacji masowych. Często wywiązuje się dyskusja nad jakimś żywym zagadnieniem. Dla ożywienia wycieczki zwiedzamy nieraz, o ile czas na to pozwala, plantację kukurydzy, tytoniu, żłobek, spółdzielnię produkcyjną. W lesie oglądamy poletka myśliwskie, szkółki leśne, teren eksploatacji żywicy itp.

Ciekawe wyniki dały wycieczki młodzieżowe. Przybyły one z 15 wsi w liczbie 680 uczestników. A oto zobowiązanie wycieczkowiczów:

Przez dwa wieczory od godziny 19 do 20 będą oni głośno czytali utwory Adama Mickiewicza w swoich chatkach dla rodziny i sąsiadów.

O odbyło się 1360 wieczorów mickiewiczowskich. Jak obliczyła komisja ocen pracy lektorów domowych utworów Mickiewicza słuchało w rodzinach około 6630 osób. Za najlepiej przeprowadzone wieczory przyznawaliśmy nagrody książkowe. Wiktoria Polakiewicz, córka robotnika leśnego, wypożyczyła ozdobne wydanie Pana Tadeusza, „bo tato lub obrazki oglądać”. Słuchaczy miała 11. Białe obrusy, zielen sosnowa na stole stwarzały uroczysty nastrój, mimo że ręce obecnych wykonywały pracę. Słuchaczki cerowały, szyły, robiły na drutach. Nawet mały Staś z przejęciem czekał na nowy obrazek. Andrzej Dąbrowski zaprosił również



„Ulepianki” najmłodszych czytelników.

sąsiadów ze spółdzielni produkcyjnej. Wyglądał jakoś poważnie i uroczysto, a gdy otworzył książkę i zaczął czytać, bez napominania zrobiło się cicho. Obywatel Krzyżanowski nauczył się na pamięć ballady i korzystając z każdej okazji pięknie ją recytował. Sprawozdania komisji ocen były ciekawe i wzruszające.

Grupa 309 lektorów domowych przeprowadziła jeszcze jedną masową akcję. Każdy z nich zobowiązał się do przeczytania 5 książek głośno w domu w okresie od 1 listopada do 10 marca oraz zrobienia ilustracji do albumu. Ilustracja miała pokazywać, jak wyglądała izba w czasie czytania. Zobowiązanie zostało wykonane z nadwyżką. Przeczytano po 10 książek, co daje 3090 książek. Słuchało przeciętnie 5 słuchaczy, a więc tak, jak gdyby było 15450 wypożyczeń. Ulubioną książką była *Bajeczki kolorowe* Sewera i *Matka* Gorkiego. Ponadto dużą poczytnością cieszyły się: *Trylogia* Sienkiewicza, *Ułana* i *Król chłopów* Kraszewskiego, *Lalka* i *Emancypanki* Prusa, *Władza* Konwickiego, *O krasnoludkach i sierotce Marysi* i *Co słonko widziało* Konopnickiej, *Za górami, za lasami* Porazińskiej, *Pamiętnik Wacławowy*, *Bene nati* Orzeszkowej, *Nad Bugiem* Smolaka, *Rozstaje* Putramenta, *Piół* i *diament* Andrzejewskiego, *Dni klęski* Żukrowskiego, *Dom odzyskanego dzie-*

ciństwa Brandysa, *Most nad urwiskiem Olchy*, *Daleko od Moskwy* Azajewa, *Kawaler złotej gwiazdy* Babajewskiego, wszystkie bajki Brzechwy, Tuwima, Szelburg-Zarembiny, Porazińskiej.

Ilustracje do albumu, niektóre zwłaszcza, były bardzo nieudolne, jednak czego nie powiedział rysunek, dopowiedział napis, np.: „Czytałem »Placówkę« mamie i tacie. Tato szył chomąto, mama szyła gacie”. Wykonano 399 ilustracji. Album wysłano do Zarządu Głównego ZSCh.

W ten sposób wycieczki nie tylko zapoznały uczestników z biblioteką, ale dały bibliotece aktyw, który bierze udział w szerzeniu czytelnictwa w całej okolicy.

NALEPIANKI — ULEPIANKI

Dużą pomocą w pracy z czytelnikiem młodocianym są mi papierowe nalepianki i ulepianki (bo trudno je inaczej nazwać) z gliny. Uplastycznienie przeżycia jakiejś bajki zachowuje ją na długo w pamięci czytelnika. Przy pomocy bardzo prostych środków, jakimi są kolorowy papier, glina, akwarela, pióra ptasie, szyszki — młodzi moi czytelnicy wykonują nieraz zupełnie miłe obrazki. Dzieci starsze potrafią pokazać, jak wyobrażają sobie spółdzielnię produkcyjną; dzieci młodsze tworzą ilustracje do baśni. Zespół może wykonywać prace z gliny po to, by zanieść do domu zrobionego przez siebie bajkowego stworka, którego postawić można na półce z książkami. Oczywiście innym zainteresowanym dzieciom trzeba wówczas w domu opowiedzieć baśń, do której ilustracją jest figurka. Pozwalam małemu czytelnikowi pokazać, jak widzi postacie bajkowe. Płynnie cudaczek-wyśmiewaczek w kajaku, w kołpaku na głowie, a wspaniały żagiel to gęsie albo pawie pióro. Wszystko jest barwne, bardzo kolorowe, trochę nieprawdopodobne — dlatego bajkowe. Wilk nie zjada Czerwonego Kapturka, Jaś i Małgosia lubią Babę Jagę samotną i starą. Pan Szyszkowski jest smutny, bo jeź ukuł go w nos. Smok nie zjada nikogo, a rozmawia z czarownicą niebogą. Z figurek bajkowych tworzy się świat nowych baśni.

MIEJSCE PRAKTYKI DLA BIBLIOTEKARZY Z POWIATU

Pracy z czytelnikiem masowym poświęcono specjalną konferencję powiatową w mojej bibliotece, gdzie pokazowo prowadziłam zajęcia.

Zaczynamy pracę z materiałem potrzebnym do normalnych zajęć z dziećmi: gliną, szpaczyną, piórami, szyszkami, zapalnikami bez łebków, farbami, pędzelkami, papierem, nożyczkami, klejem i... śmietaną — nie do picia, lecz do rozcieńczania farb, bo wodą nie można. Zainteresowanie pracą jest prawie nie mniejsze niż wśród dzieci. Wiadomo, prace które pozostaną w bibliotece, ulegną ogromnej i surowej krytyce najmłodszych czytelników i jakaś figurka stanie się ich ulubienicą. Będzie rysowana i chrzczona fantastycznie, inna będzie wyśmiewana, ale każda pozostanie im drogą, bo jest własnością ich biblioteki. Porównywać będą ze swymi pracami i urządzić konkursy, kto wykona ładniej — duzi czy mali.

Kiedy obserwujemy pracę Biblioteki Gromadzkiej w Mokrem jedno staje się dla nas jasne — biblioteka ma duże osiągnięcia. Szukanie przez bibliotekarkę coraz nowych dróg do czytelnika sprawia, że czytelnik Biblioteki Gromadzkiej w Mokrem nie jest nigdy znudzony książką, a czasem nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że znajduje się pod wpływem biblioteki (słuchacze lektorów domowych). Ulepianki z gliny są często stosowaną formą pracy z dziećmi w szkołach czy przedszkolach, w bibliotekach dotychczas nie stosowano tej formy rozwijania wyobraźni

dziecka, czy słusznie — odpowiedzmy sobie sami. Przez wykorzystanie wycieczek do masowej propagandy książki i czytelnictwa osiągnięto imponujące rezultaty. Akcja lektorów domowych dała czytelnictwu w okręgu Mokre ponad tysiąc zespołów głośnego czytania, nie rejestrowanych

Dorośli także lepią.



co prawda w sprawozdaniach Konkursu Czytelników Wiejskich, ale może właśnie dlatego bardziej rzeczywistych i bezinteresownych — nie chodziło tu bowiem o odznakę przodującego czytelnika, były one przejawem prawdziwego entuzjazmu do książki i pracy bibliotekarza. Tworzenie przez bibliotekarkę przy bibliotece zespołu konsultantów z różnych dziedzin również świadczy o pewnym nowatorstwie w pracy tej biblioteki. Biblioteka staje się prawdziwym ośrodkiem kultury i oświaty na wsi, a to bardzo ważne i tak być powinno.

Maria Kleniewska
kier. Centralnej Czytelni Dziecięcej — Poznań

JAKI PRZEBIEG MIAŁ W MOJEJ CZYTELNI TURNIEJ DLA MŁODOCIANYCH CZYTELNIKÓW „POZNAJ SWOJ KRAJ”

Dzieci z Centralnej Czytelni Dziecięcej przy Publicznej Bibliotece im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu zakończyły prace w turnieju krajoznawczym pt. „Poznaj swój kraj”. Owocem ich wysiłku są dwa albumy: „Baśnie, wierzenia i przysłowia ludu wielkopolskiego” oraz „Album wielkopolskich strojów ludowych”.

Turniej rozpoczęliśmy zebraniem. Podałam na nim dzieciom cel i korzyści, jakie da wzięcie udziału w konkursie, poznanie swojej najbliższej okolicy — Wielkopolski — i pełne zadowolenie z włączenia się do turnieju. Podałam kilka tematów, jakie można by opracować. Dzieci analizowały tematy i orzekły, że interesują je wierzenia i zwyczaje ludu wielkopolskiego. Na następnym zebraniu, które odbyło się po tygodniu, ustaliliśmy, że dzieci zbierać będą baśnie, przysłowia, wierzenia,

piosenki i ilustracje strojów wielkopolskich. Co miesiąc odbędzie się zebranie, na którym przejrzymy zdobyty materiał.

Zaczęło się poszukiwanie. Dzieci przejrzały w czytelni wszystkie książki z działu baśni, wszystkie roczniki czasopism, ale materiału do naszego tematu nie znalazły. Były w kłopotcie. Zwróciły się z tym do mnie. Ja w tym czasie sprawdziłam, w której bibliotece znajdę potrzebny materiał i czy będę mogła go przez wypożyczenie międzybiblioteczne otrzymać. Znalazłam go w bibliotekach naukowych.

Wyruszyliśmy więc na poszukiwanie materiału poza naszą czytelnię, a nawet poza bibliotekę. Z czynnymi aktywistami udałam się do Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk i w ich obecności wypożyczyłam „Lud” Kolberga t. 14. Zainteresowanie dziełem było duże. Dzieci wyszukały w encyklopedii wiadomości o pi-sarzu, dowiedziały się jakich rozmiarów jest jego dzieło (35 tomów). Początkowo czytałam Kolberga, ale później ze względu na niezrozumiały, archaiczny styl opowiadałam przeczytane baśnie. Dzieci streszczały je i ilustrowały. Inne przepisywały przysłowia, wierzenia, czary ludu wielkopolskiego dając im ładną szatę graficzną. Wkrótce materiał się wyczerpał, a dzieci garnęły się do pracy. Wyruszyliśmy po zdobycie następnych książek. W Bibliotece Uniwersyteckiej wypożyczyłam kilka numerów „Przeglądu Wielkopolskiego” (z r. 1937, 1938, 1939) i „Podania kościańskie” Jezierskiego. Książkę i czasopisma udostępniłam dzieciom. Same już znalazły artykuły o Wielkopolsce, wybrały je i zilustrowały. Materiału ciągle było mało, bo zapał do pracy rósł. Nie mogłam zaspokoić dużego zainteresowania tematem. Dzieci przyniosły spoza biblioteki „Polskie bajki wujka Czesia” — Czesława Kędzierskiego. Wiele z nich mieliśmy już, bo autor czerpał materiał do swych baśni z Kolberga i Jezierskiego. Nieznane nam jeszcze baśnie zostały streszczone do naszego konkursu. Tak pracowała sekcja bajek, która obejmowała 32 dzieci.

Inni czytelnicy tworzyli „sekcję strojów ludowych”, która opracowywała „Album wielkopolskich strojów ludowych” i zbierała piosenki wielkopolskie. Poszukiwanie materiału dla tej sekcji było podobne. Zdobyliśmy atlasy polskich strojów ludowych Mikułowskiej, Głazy, Wandy Manteufel i Marty Koch. Byliśmy ponadto w Bibliotece Muzeum Narodowego i w Zakładzie Etnografii.

Opiekunem naszego turnieju był pisarz poznański Adam Dubowski. Aby pomóc dzieciom w zdobyciu materiału przyniósł na jedno z zebrań opracowane przez niego piosenki wielkopolskie z projektem ich inscenizacji. Utwór przeznaczony był dla teatryku kukielkowego.

Gdy dzieci go przeczytały, postanowiły zainscenizować otrzymane piosenki, zrobić kukielki i zorganizować występ publiczny. Zaczęła się znów praca nad inscenizacją piosenek wielkopolskich. Nie mieliśmy jednak warunków na zrobienie kukielek. Aktywiści udali się do Młodzieżowego Domu Kultury, ale tam odmówiono pomocy — gotowych laleczek nie mieli, robić dla nas nie mogli, bo nie mieściło się to w ich planie. Udałam się wraz z dziećmi do Teatru Aktora i Lalki. Owszem — potrzebne nam kukielki mają, ale żądają za wypożyczenie 800 zł. Nie mamy pieniędzy, a dzieci mają swój plan, chcą z gotową sztuką wyjechać na wieś, aby zrobić przyjemność dzieciom pozbawionym rozrywek kulturalnych. Prosiłam więc dyrektora teatru, aby wziął pod uwagę cel, jaki przyświeca dzieciom, aby je zrozumiał. Wreszcie wypożyczył kukielki za opłatą 200 zł. Po otrzymaniu laleczek rozchwytywana była książka Iłowskiego „Kukielki w domu i w świetlicy”. Dzieci chciały posiadać tajemnicę operowania kukielkami.

Kiedy ogłosili konkurs na najlepszą dekorację do naszego „przedstawienia”, znów poszukiwaniom nie było końca. Dzieci zainteresowały się działem teatru, sięgnęły do takich książek jak Skowrońskiej-Feldmanowej „Jak Wojtek został dyrektorem teatru”, „Papieroplastyka dla świetlic” Ossowskiej i Mendla, przeglądały i czytały inne tego rodzaju opracowania.

W dalszym ciągu wyłoniła się sprawa zdobycia oryginalnych melodii wielkopolskich i tu zwróciliśmy się o pomoc do Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli. Pomógł nam profesor Lewiński dając nuty, a nauczycielka Leszczyńska przychodziła na próby chóru. Zainteresowała się nami również reżyserka „Teatru Aktora i Lalki”, p. Piekarska, która udzieliła fachowych wskazówek. Po dwumiesięcznych starannych przygotowaniach gotowi byliśmy do wystąpienia. W „Dniach Oświaty, Książki i Prasy” wyjechaliśmy z inscenizacją piosenek wielkopolskich do Bucza pow. kościański. Miejscowość tę wyznaczyła nam Woj. Rada Czytelnictwa, która finansowała nasze wydatki (wypożyczenie kukiełek, przejazd). Bucz to wieś położona daleko od miasta, a mieszkańcy jej, zwłaszcza dzieci, pozbawieni są rozrywek kulturalnych. Jechaliśmy do miejsca przeznaczenia 2 godziny odkrytym samochodem. Byliśmy zmęczeni i popielaci od kurzu. Jednak na widok nadciągających wozów z dziećmi z okolicznych wsi spieszących na naszą imprezę odbiegło nas zmęczenie. Szybko strząsaliśmy grubą warstwę kurzu i przygotowywaliśmy się do czekającego nas występu.

Chłopcy sprawnie zmontowali przygotowaną dekorację i o naznaczonej godzinie odbyło się „przedstawienie”. Młodzi aktorzy byli niesłychanie przejęci swą rolą. Nie przypuszczałam, aby dzieci, które na próbach swawoliły, potrafiły tak się skupić, przejąc powagą chwili. Być może, że wypełniona po brzegi widownia Wiejskiego Domu Kultury tak podziałała na młodocianych aktorów. Reakcja widowni była bardzo żywa. Widzowie byli bardzo zadowoleni, ale nie mniej byli zadowoleni aktorzy, którzy zdawali sobie sprawę ze społecznego czynu, jakiego dokonali.

Nie będę analizowała, czy przebieg turnieju wpłynął na rozwój zainteresowań, rozrywanie i uspołecznienie dzieci, gdyż całe moje sprawozdanie z przebiegu turnieju jest wymownym tego dowodem.

Józef Panek (Krosno)

PROPAGANDA KSIĄŻEK POPULARNONAUKOWYCH WSRÓD MŁODZIEŻY

„...Nie na tym społeczności zależy, aby byli tu i ówdzie uczeni, jako raczej na tym, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną...”

(Jędrzej Śniadecki)

Motto powyższe, które pozwoliliśmy sobie zaczerpnąć z katalogu „Wiedzy Powszechnej”, ukazuje jak to już 50 lat temu nasz wielki uczyony zdawał sobie sprawę z ważności upowszechnienia wiedzy wśród szerokich warstw społeczeństwa.

Książka popularnonaukowa wzbogaca wiadomości o życiu, świecie i człowieku, pomaga mu w ugruntowaniu światopoglądu na podstawach naukowych, oraz umożliwia każdemu uzupełnienie wiedzy w interesującej go dziedzinie. Pragnienie wydarcia tajemnic otaczającej nas przyrody nurtuje od dawna ludzkość, szczególnie młodzież, ba — nawet dzieci od chwili gdy tylko zaczną mówić.

Właśnie zadaniem bibliotekarza jest zwrócenie uwagi młodego człowieka na to, że rozwiązanie dręczącej go wątpliwości może znaleźć w książce, która równocześnie może mu pomóc w pracy i nauce. Nie wszyscy jednak od razu sięgają tak chętnie po książkę. Często czytelnik nie zdaje sobie sprawy ze swoich zainteresowań, albo nie wie jeszcze, że mamy tyle książek na różne interesujące tematy. Trzeba mu wtedy pomóc. Jak to zrobić, aby był jak najlepszy rezultat? Otóż chcemy w tym artykule podzielić się spostrzeżeniami i doświadczeniami ze swojej pracy w Bibliotece Miejskiej w Krośnie, a także z terenu wiejskiego.

Wystawa na Dni Oświaty Książki i Pracy była w tym roku specjalnie nastawiona na propagandę książki popularnonaukowej. A oto jak została ona rozplanowana:

Centralne stoisko było pod hasłem: *Książka rolnicza i techniczna — to niezbędna broń w walce o wykonanie planu 5-letniego*. Na połowie stoiska pod tytułem: *Książka rolnicza pomaga w uzyskaniu większych plonów* były zgrupowane książki rolnicze, a na drugiej połowie — książki z dziedziny techniki pod hasłem: *Książka techniczna pomoże ci w pracy*.

To ostatnie było specjalnie poświęcone propagandzie książek wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej” pod naczelnym hasłem: *Książka „Wiedzy Powszechnej” — to najlepszy informator o różnych dziedzinach życia i wiedzy*.

A oto poszczególne wystawy (ilustrowane przy pomocy kolorowych plansz i książek:

a) Książki o podróżach i odkryciach geograficznych zapoznają cię z życiem i obyczajami różnych ludów oraz przyrodą dalekich krain.

b) Biologia wyjaśni ci tajemnicę pochodzenia na ziemi roślin, zwierząt i ludzi.

c) Interesują cię dzieje ziemi — czytaj książki z poniższego działu: Nauka o Ziemi.

d) Astronomia wyjaśnia budowę wszechświata i miejsce ziemi wśród ciał niebieskich.

e) Książki o sztuce uczą patrzeć na dzieła sztuki i dostrzegać ich piękno.

Po prawej stronie było stoisko z okazji „Tygodnia Zdrowia” z cytatem z Kochanowskiego:

Szlachetne zdrowie
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz

W czasie zwiedzania wystawy (ponad 500 osób zwiedzających) pracownicy biblioteki nie tylko objaśniali działy wystawy, lecz i zachęcali do przejrzenia książek i ich wypożyczenia. Na miejsce wypożyczonych ze stoiska książek dawano nowe z przygotowanej rezerwy. Kilkadziesiąt wypożyczonych w ten sposób książek — oto rezultat tego rodzaju propagandy. A inne rodzaje propagandy?

Czytelnik interesujący się literaturą popularnonaukową jest otoczony specjalną opieką. Życzliwa rozmowa informuje bibliotekarza o jego specjalnych zainteresowaniach, które notuje na karcie czytelnika w uwagach, aby i inni pracownicy o tym wiedzieli. Czasem zdarza się, że nie ma książki, którą czytelnik prosi; notujemy to również na jego karcie, a gdy potem nadchodzi ona z centralnego zakupu lub udaje się taką książkę zdobyć — dajemy ją czytelnikowi zaraz po opracowaniu. W dalszych rozmowach staramy się dowiedzieć co czytają z tego zakresu koledzy i znajomi naszego czytelnika, staramy się zainteresować go ich lekturą i w ten sposób często staje się on z kolei propagatorem czytelnictwa literatury popularnonaukowej i naszym aktywistą. W ten sposób zjedналиśmy sobie młodych czytelników nie tylko spośród uczniów szkół podstawowych i średnich (pomagają nam tu często nauczyciele różnych przedmiotów) lecz także z Domu Młodego Robotnika i z Domu Młodego Hutnika.

Udało nam się także nawiązać kontakt z zastępcą kierownika Domu Młodego Hutnika i po wspólnej naradzie ustaliliśmy plan czytania dla młodzieży tam zamieszkałej. Naturalnie sprawa rozczytania młodzieży robotniczej nie jest sprawą taką prostą i często rozpoczynaliśmy od najbardziej interesujących utworów z literatury pięknej, aby potem przy pomocy pokrewnych tematów książek przejść do literatury popularnonaukowej (np. od Fiedlera *Wyspy Robinsona* do Chudzikowskiej i Jastera *Odkrywcy Kamerunu* i *Ludzie Wielkiej Przygody*). W pracy z czy-

telnikiem ważny jest umiar, takt, dyskrecja bibliotekarza i jego umiejętność współżycia z ludźmi.

Czasem widzimy w zainteresowaniach literaturą popularnonaukową pewną zmianę zainteresowań, z dziedziny oderwanej, teoretycznej na praktyczną. Np. czytelnik Urbanek, rolnik, interesował się najpierw tylko techniką, przeszedł do książek z dziedziny medycyny (zły stan zdrowia) i do książek rolniczych, gdyż stwierdził, że te ostatnie dają mu praktyczne korzyści.

A jak jest z propagandą literatury popularnonaukowej wśród młodzieży na wsi? Tutaj na początek największe znaczenie ma poradnictwo indywidualne i dlatego tak ważna jest dokładna znajomość czytelnika, jego warunków życiowych, zainteresowań (można o tym dowiedzieć się ze szkoły, do której kiedyś czytelnik uczęszczał).

Kierowniczką GBP z Nadola specjalnie przyjechała do Powiatowej Biblioteki po książki techniczne, zwłaszcza związane z rolnictwem (maszyny rolnicze, traktory itp.).

Skutecznie propagują literaturę popularnonaukową różne kółka zainteresowań w mieście i na wsi. Np. kółko astronomiczno-fizyczne przy Liceum Ogólnokształcącym w Krośnie wypożyczyło kilkakrotnie komplety odpowiednich książek. W rozwiązaniu czytelnictwa książek popularnonaukowych bardzo pomagają konkursy. Np. zespół samokształceniowy młodzieży ZMP z przysiółka Targowisk w powiecie Krosno Zalesia pod kierownictwem przewodniczącego koła ZMP przerobił m. in. w ramach Konkursu Czytelników Wiejskich następujące zagadnienia: Jak powstało życie na ziemi, Życie człowieka w dawnych wiekach, Zasady uspołeczniania pracy, Woda — wielki budowniczy, Praca i energia. Osiągnęli to przez czytanie i dyskusowanie książek.

Do upowszechnienia wiedzy przyczynił się też wieczór autorski z Janem Dębskim, autorem książki pt. *Ignacy Łukasiewicz*. W dyskusji autor poruszał nie tylko zagadnienia związane z kopalnictwem naftowym, lecz także informował się jakie książki popularnonaukowe młodzież lubi najbardziej, oraz podawał najciekawsze pozycje, które warto by przeczytać.

Opis naszych skromnych doświadczeń ma na celu zachęcić Koleżanki i Kolegów do zwiększenia wysiłków w propagowaniu książek popularnonaukowych.

KALENDARZ ROLNICZY

NAJWAŻNIEJSZE PRACE ROLNIKA W PAŹDZIERNIKU

W p o l u

Kończymy siewy zbóż i wykopki ziemniaków. Ziemniaczyska starannie bronujemy po uprzednim dokładnym wybieraniu wszystkich bulw. W tym miesiącu również sprawdzamy stan ziemniaków w kopcach. Ziemię obsypującą się na bokach — podsypujemy. Tym zabiegiem zabezpieczamy słomę przed przemoknięciem.

Rozpoczynamy kopanie buraków i marchwi. Jeżeli buraków cukrowych nie odstawiamy od razu do cukrowni, to układamy je w kopczyki i przykrywamy ziemią.

Rośliny okopowe kopujemy. Kukurydzę i liście roślin okopowych kisimy.

Wykonujemy orki przedzimowe, biorąc pod uwagę nasze zamierzenia przyszłoroczne. Na polach, których przewidujemy uprawę okopowych — orzemy z pogłę-

biaczem (na średnią głębokość). Zaznaczamy przy tym, że pola powinny być nawożone obornikiem. Pod rośliny motylkowe orzemy z przedłużaczem.

Warto sprawdzić czy wiatry jesienne nie uszkodziły pokryć na stertach. Pamiętajmy o wapnowaniu pól zaplanowanych na ten rok. Ziarno kukurydzy przeznaczone na nasiona dosuszamy też w tym miesiącu.

GÓRSKI M. *O nawozach i nawożeniu*. Wyd. V, patrz str. 98.

TRZECIESKI. *Siew*. Wyd. II 1954.

Praca zbiorowa *Podstawy rolnictwa*. Produkcja rolnicza. Produkcja roślinna i jej organizacja 1955. Część I. str. 158, 165, 181, 240, 235.

Praca zbiorowa. *Agrotechnika* 1952. Patrz: tom I, str. 218, 273, 390, 520, 533, tom II str. 117, 199.

KAZANOWSKI. *Uprawa kukurydzy*. 1955.

W o g r o d z i e w a r z y w n y m i s a d z i e.

Przy suchej pogodzie zbieramy korzeniowe i dołujemy — przysypując je piaskiem rzecznym. Wycinamy późną kapustę i kalafiory. Kalafiory niewyrośnięte dołujemy w inspektach. Natychmiast po sprzącie warzyw przystępujemy do orki pól. Sadzimy rabarbar na założonych rabarbarowych plantacjach, na wiosnę dosadzamy brakujące rośliny. Kończymy sprzęt zimowych owoców. Sadzimy drzewa i krzewy owocowe. Zakładamy opaski lepne na drzewa owocowe. Sortujemy i przebieramy owoce przed składaniem ich do przechowalni lub do piwnic.

Wreszcie młode drzewka owijamy słomą, starsze smarujemy substancjami odstraszającymi zające, zakładamy trutki na myszy.

Praca zbiorowa *Warzywnictwo*. 1955. Patrz: str. 175, 190, 244, 270, 310, 385, 425, 446, 506, 627, 525.

PIENIAŻEK. *Sad nowoczesny i jego uprawa*. Wyd. II 1954.

Praca zbiorowa. *Poradnik ogrodnicy*. 1955. Patrz: str. 93, 144, 177, 234, 411, 446, 425.

W p a s i e c e

Okres prac jesiennych w pasiece rozpoczynamy z chwilą zebrania z uli ostatnich nadwyżek miodu. Obecnie pozostaje nam ocieplenie pojedynczych uli. Wyloty uli zabezpieczamy przed myszami. Jeżeli pszczoły zimują na dworze — to dodatkowo okrywamy gniazda pszczele. Ponadto czyścimy i chowamy sprzęt pasieczny.

BRZÓSKO S., GUDERSKA J. *Praktyczne pszczelarstwo* 1954.

JANISZEWSKI M. *Choroby i szkodniki pszczół*. Wyd. III 1954.

W s t a j n i, o b o r z e i c h l e w n i

Przechodzimy stopniowo na żywienie oborowe. Pamiętajmy, że przy sporządzaniu dawki pokarmowej myślimy o wydajności mleka, w okresie rozdawania krów musimy dodawać paszę treściwą. Liście buraczane przeznaczone na karmę starannie oczyszczamy i dodajemy do tej paszy kredę i węgiel drzewny (łyżka kredy i pół łyżki węgla — dzienna dawka na sztukę). Nadwyżkę liści należy zakisić.

W kurniku rozpoczynamy nocne oświetlenie. Drób obficie odżywiamy nie zapominając o witaminach. Ponadto przeprowadzamy jesienną selekcję zwierząt, wybrakowane zwierzęta (sztuki słabe i chore) przeznaczamy na ubój.

Maszyny i narzędzia oczyszczamy i smarujemy tłuszczem — celem zabezpieczenia ich przed zniszczeniem, oczywiście umieszczamy je pod dachem. Sporządzamy spis części brakujących. Pozostały czas wypełniamy remontowaniem i naprawą narzędzi, maszyn jak i budynków.

Ważne dla prenumeratorów

„PORADNIKA BIBLIOTEKARZA“

W związku ze znacznym powiększeniem objętości „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA“ i polepszeniem szaty graficznej pisma wzrósł koszt własny wykonania każdego numeru miesięcznika. Wydawnictwo jest wobec tego zmuszone do zmiany warunków prenumeraty „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA“.

Prenumerata roczna „Poradnika“ na rok 1957 wynosić będzie zł 22.— Cena pojedynczego numeru zł 1,90
